

## Wiadomość Tygodnia

# ODPUST MIŁOSIERDZIA BOŻEGO W ŁAGIEWNIKACH



### MSZA WIGILII

W sobotę, 6 kwietnia 2024 r. o godz. 18.00 w Bazylice Bożego Miłosierdzia bp Jan Zając, honorowy kustosz Sanktuarium Bożego Miłosierdzia odprawił Mszę świętą wigilijną. Podczas Eucharystii rozpoczęła się również peregrynacja relikwii Błogosławionej Rodziny Ulmów w Archidiecezji Krakowskiej.

W homilii bp Jan Zając powiedział, że Ulmowie otworzyli drzwi swego domu i uczynili gest miłości ze świadomością, że grozi im śmierć. – Ich dom stał się gospodą, w której był goszczony pogardzany i śmiertelnie ranny człowiek. Dzięki temu mógł on żyć dalej. Za ten gest gościnności, troski, oddania i miłosierdzia, małżeństwo Ulmów wraz z dziećmi zapłacili najwyższą cenę męczeństwa. Ich życie było niezwykle cenną monetą, którą przypieczętowali bezinteresownością całkowitego daru z siebie w imię miłości miłosiernej – podkreślił.

Przypomniał, że Józef był uczciwym i pracowitym człowiekiem, chętnym do niesienia pomocy, a Wiktoria była serdeczna, łagodna i wrażliwa na potrzeby innych. Wzrastali w miłości Boga i bliźniego, przekazując świadectwo życia swym dzieciom. – Do chwały ołtarzy została wyniesiona cała rodzina, połączona nie tylko więzami krwi, ale wspólnym świadectwem – mówił. Dom rodziny Ulmów był wiecznikiem, w którym stałe obecny był Jezus. – W świadectwie i męczeństwie Ulmów i ich dzieci odkrywamy na nowo wielkość rodziny, miłości i płodności. Odkrywamy na nowo wielkość misji, jaką Stwórca powierzył małżonkom – zauważył bp Jan Zając. Stwierdził, że w męczeństwie błogosławionych szczególnie rolę odgrywa małe dziecko, które Wiktoria

nosiła w swym łonie. – Dziś to niewinne dziecko razem z aniołami świętymi w niebie wyśpiewuje chwałę Bogu w Trójcy Świętej Jedynemu. Tu na ziemi to dzieciątko woła do współczesnego świata, by przyjął, kochał i chronił życie od poczęcia do naturalnej śmierci, zwłaszcza dzieci bezbronne, zepchnięte na margines. Ten niewinny głos chce wstrząsnąć sumieniem społeczeństwa – podkreślił – Świadectwo Józefa i Wiktorii Ulmów oraz ich dzieci uczy nas otwartości na innych, zwłaszcza na tych najbardziej potrzebujących. Otwartość jest wyrazem braterstwa, czynnego miłosierdzia – dodał.

Stwierdził, że z wiecznika rodziny Ulmów dochodzi głos Jezusa: „Nie ma większej miłości od tej, gdy ktoś życie swoje oddaje za przyjaciół swoich” i zapewnienie „Błogosławieni miłosierni, albowiem oni miłosierdzia dostąpią”. Zmartwychwstały Pan przychodzi także do wiecznika wszystkich rodzin i prosi, by się nie lękały, ponieważ On jest z nimi. Przynosi wezwanie o sile miłosierdzia, szukając w rodzinach autentycznej miłości. Rodzina Ulmów pokazuje, że należy być razem, a miłość pielęgnowana przez małżonków rodzi dzieci, które są znakiem nadziei. – Pamiętamy pozorne zwycięstwo oprawców rodziny Ulmów, polegające na odebraniu tej rodzinie przyszłości. Kościół beatyfikując ich pokazuje jednak, że ta ofiara miała głęboki sens – podkreślił krakowski biskup pomocniczy.

Dodał, że zwyczajne życie może być przeżywane nadzwyczajnie, gdy wspierane jest łaską płynącą z serca Ojca bogatego w miłosierdzie. Powiedział, że mówiąc o nadzwyczajnym sposobie życia myśli o bliskiej jego sercu Helence Kmieć. – Dostrzeżona przez Kościół ofiara jej życia staje się zrozumiała, gdy widzimy ją w świetle głoszonej w codzienności Ewangelii – zaznaczył.

Podkreślił, że świętość nie jest możliwa w pojedynkę. – Trzeba być przekonanym, że potrzebujemy innych, potrzebujemy poczucia, że nasze życie jest związane z życiem ludu Bożego – dodał i stwierdził, że być chrześcijaninem oznacza przyjmując dar życia pełnego sensu. Przypomniał, że Zmartwychwstały puka do wiecznika serc ludzkich. – Gdy otworzę swe serce, usłyszę słowa Pana: „Pokój tobie”. Obecność Zmartwychwstałego sprawia, że lęk będzie pokonany, wątpliwości ustąpią, a zaufanie do Niego wzrośnie – wskazał.

Na zakończenie ks. Zbigniew Bielas podziękował bp. Janowi Zającowi i dyrektorowi Wydziału Duszpasterstwa rodzin ks. Pawłowi Gałuszce oraz zebranym duchownym i wiernym. – Niech czas przeżywania Niedzieli Bożego Miłosierdzia i peregrynacji relikwii Miłosiernych Samarytan z Markowej mobilizuje nas, byśmy zaufali Bogu bogatemu w miłosierdzie i okazywali miłosierdzie naszym siostram i braciom, naszym bliźnim – mówił.

## MSZA O PÓLNOCY

O północy w Bazylice została odprawiona Msza święta, której przewodniczył Bp Janusz Mastalski, biskup pomocniczy Archidiecezji Krakowskiej.

Na początku Mszy św. kustosz Sanktuarium Bożego Miłosierdzia ks. Zbigniew Bielas zwrócił uwagę, że w tym roku modlitwie w Święto Miłosierdzia w Łagiewnikach towarzyszą relikwie błogosławionej Rodziny Ulmów.



W czasie homilii bp Janusz Mastalski wskazał cztery rady, aby nie zwątpić w Boże miłosierdzie. Pierwsza to wierzyć w Boga. W tym kontekście biskup przywołał przykład rodziny Ulmów, która „do końca nie zwątpiła, mimo iż za wiarę straciła życie”. Podkreślił, że wierzyć, to znaczy nie mieć wątpliwości co do Bożej wszechmocy, Bożego przebaczenia i Bożej dobroci.

Po drugie należy dostrzegać Boga w życiu, czyli odczytywać wolę Bożą – odpowiadać sobie na pytanie: „czego Panie ode mnie oczekujesz?”; likwidować bunt, który sprawia, że przeocza się znaki Boże; nie pytać „dlaczego?” ale „jak?”.

Biskup odwołując się do Dziejów Apostolskich zachęcał do bycia świadkiem i odpowiedzialności za drugiego człowieka, czyli dostrzegania zła zagrażającego bliźniemu; pokazywania mu, że warto być katolikiem i do modlitwy za niego. – Módlmy się za tych, którzy pobłądzili, którzy odeszli, którzy plują na Kościół, na wiarę, na nas – mówił bp Janusz Mastalski.

Jako czwartą radę wskazał wierność Bogu zawsze, niezależnie od tego, co się wydarzy w życiu. Zauważył, że trwanie przy Bogu

realizuje się przez modlitwę za kapłanów – zarówno tych pobożnych, jak i tych, którzy pobłądzili; przez świadomość, że wszyscy jesteśmy Kościołem i w tym sensie powinniśmy wziąć za niego odpowiedzialność; przez gorliwość i troskę o sakramenty.

– Niech każdy siebie zawierzy. Niech każdy powie Bogu: przepraszam i daj łaskę, abym był wewnętrznie piękniejszy – mówił biskup. – Panie wzmocnij nas, bo jesteśmy z Tobą, jesteśmy dla Ciebie, jesteśmy w Tobie – zakończył odwołując się do fragmentu „Dzienniczka” św. Siostry Faustyny.

Tegoroczne Święto Miłosierdzia w łagiewnickim sanktuarium przebiega pod hasłem: „Miej miłosierdzie dla nas i całego świata”. – Te słowa są naszym pokornym wołaniem do Boga bogatego w miłosierdzie o opiekę i ratunek dla współczesnego świata i dla każdego z nas – mówił ks. Zbigniew Bielas.

## GŁÓWNA MSZA ODPUSTOWA

W niedzielę, 7 kwietnia 2024 r. główna Msza święta pod przewodnictwem Arcybiskupa Marka Jędraszewskiego, Metropolity Krakowskiego została odprawiona o godz. 10.00 przy ołtarzu polowym /transmisja w TVP1/. Podczas tej Mszy świętej został poświęcony Dzwon Nadziei do Narodowego Sanktuarium Bożego Miłosierdzia w Kiabakari w Tanzanii.

– Miłość miłosierną człowiek doświadcza w sytuacji dla siebie krytycznej; wtedy, kiedy wie – z powodu swojej słabości, grzeszności, niewierności – że na tę miłość nie zasługuje. Wtedy, kiedy jej doświadcza ma pełną świadomość – ona jest najwspanialszym darem, jaki można otrzymać – darem, który przewycięża wszelkie lęki, obawy, niepewności – mówił w czasie homilii abp Marek Jędraszewski zaznaczając, że takie było doświadczenie Apostołów zgromadzonych w Niedzielę Zmartwychwstania w Wieczniku. Usłyszeli od Jezusa „najpiękniejsze słowo” – pierwsze słowo po zmartwychwstaniu: „Pokój wam!”, które przynosi wyzwolenie z lęku. Otrzymali także moc Ducha Świętego, by także inni mogli doświadczyć prawdziwej wolności, jaką daje miłosierna miłość Boga.

Metropolita krakowski zwrócił uwagę, że to doświadczenie tydzień później spotkało św. Tomasza. Jego wyznanie wiary arcybiskup nazwał „eucharystycznym”, bo tak jak Apostoł zobaczył Jezusa powstałego z martwych, ale wyznał w Nim Chrystusa – Syna Bożego, tak my widząc chleb i wino wierzymy w Ciało i Krew Chrystusa. Metropolita przypomniał, że w Archidiecezji Krakowskiej trwa Kongres Eucharystyczny. – W tym świętym czasie Kongresu Eucharystycznego musimy starać się pogłębiać swoją miłość do Boga, miłość pełną wdzięczności, uwielbienia i adoracji, a jednocześnie musimy pogłębiać swoją miłość do drugiego człowieka – mówił arcybiskup.

Najpierw zwrócił uwagę na świadków miłości do Boga. – Całe dzieje Kościoła to dzieje niezliczonych ludzi, którzy uwierzyli, że Jezus jest Mesjaszem – Synem Bożym; którzy przez swoją wiarę zwyciężyli świat – wszystkie jego ograniczenia, słabości, grzechy, wątplenia – mówił metropolita wskazując na św. Siostrę Faustynę – „mistrzynie szczególnej duchowości człowieka, który chce być wdzięczny Bogu za Jego miłosierną miłość”. Przywołał fragmenty „Dzienniczka”, w których św. Siostra Faustyna opisywała konieczność Komunii Świętej dla codziennego życia oraz zjednoczenie z Bogiem po Jej przyjęciu. Arcybiskup przytoczył kilka wersetów z hymnu uwielbienia Hostii Świętej, który Siostra Faustyna napisała w Nowy Rok 1935 podkreślając, że Eucharystia jest „lekarstwem dla nas, a zwłaszcza dla biednych grzeszników”, „naszą nadzieją” i „źródłem naszej ufności”. Nawiązując do nauczania św. Jana Apostoła zwrócił uwagę, że „każdy kto miłuje Boga – dawcę życia, musi miłować także tych,



którzy od Niego życie otrzymali”. – Musimy kochać każdego drugiego człowieka – naszego brata i naszą siostrę, bo także oni otrzymali od Boga – Stwórcy dar życia. Także oni są powołani na Boży obraz i Boże podobieństwo – mówił arcybiskup wskazując na błogosławioną Rodzinę Ulmów, których relikwie peregrynują aktualnie po Archidiecezji Krakowskiej. – W czasach pogardy pokazali co znaczy kochać drugiego człowieka, dlatego że żyje i że ten dar życia jest dany także innym od Boga – święty dar, który trzeba uszanować i za wszelką cenę bronić – podkreślał metropolita. – Wiedzieli, że życie każdego człowieka jest święte i trzeba je bronić. Bo miarą człowieczeństwa jest to, czy jestem stróżem życia mego brata. Bo jeżeli nie chcę być stróżem życia mego brata, to staję się równy Kainowi – dodawał. – Męczennicy, czyli świadkowie świętości życia, którzy mówią, jak trzeba przykazania Boże przyjmować całym sercem i wypełniać – zaznaczył.



Arcybiskup przywołał także „Odezwę kard. Karola Wojtyły do wiernych Archidiecezji Krakowskiej w obronie życia nienarodzonych”, która została wystosowana 50 lat temu. Metropolita krakowski zwrócił uwagę na aktualność tamtych słów w kontekście nowych propozycji ustawodawczych w Polsce, które godzą w świętość życia. „Wszystkich najgoręcej wzywam do współpracy w dziele ratowania poczętych dzieci, do udzielania pomocy materialnej i do tworzenia zdrowej atmosfery. Każda matka od chwili poczęcia dziecka winna być otoczona życzliwością wszystkich, a zwłaszcza starszego pokolenia z najbliższego otoczenia” – pisał wówczas późniejszy papież. Abp Marek Jędraszewski zaznaczył, że wpisaniem się w ten apel kard. Karola Wojtyły będzie „Akt zawierzenia życia nienarodzonych dzieci Bożemu Miłosierdziu”, który dokonał się pod koniec Mszy św. Metropolita krakowski zaznaczył, że towarzyszy mu także zbieranie podpisów wiernych – zwłaszcza tam, gdzie będą peregrynowały relikwie Rodziny Ulmów. Podpisy zostaną złożone 13 maja 2024 – w rocznicę zamachu na św. Jana Pawła II – w sanktuarium narodowym Matki Bożej Fatimskiej w Zakopanem na Krzeptówkach. – Niech to będzie nasz akt osobistego włączenia się w to wielkie narodowe, tak konieczne dzisiaj, wołanie o prawo do życia dla każdego polskiego dziecka – apelował arcybiskup.

Zwrócił uwagę, że wierni na wezwanie kapłana tuż po Przeistoczeniu: „Oto wielka tajemnica wiary” odpowiadają: „Głosimy śmierć Twoją, Panie Jezu, wyznajemy Twoje zmartwychwstanie i oczekujemy Twego przyjścia w chwale!”. – „Głosimy śmierć Twoją”, która dokonała się na krzyżu Golgoty, ponieważ właśnie w niej objawiła się Twoja miłosierna miłość, sprawiająca to, że staliśmy się na powrót Bożymi dziećmi. „Wyznajemy Twoje zmartwychwstanie”, które jest tryumfem Twojej miłosiernej miłości nad śmiercią, ziemi, grzechem i szatanem. „Oczekujemy Twego przyjścia w chwale”, gdyż wtedy spełni się nasza ostateczna nadzieja na to, że Bóg bogaty w miłosierdzie przyjmie

nas do swego domu na wieczność całą. Głosimy Chryste, Panie nasz i Boże, Twoje nieskończone miłosierdzie! – zakończył.

W Niedzielę Miłosierdzia Bożego w łagiewnickim sanktuarium podczas Mszy św. o 10:00, wybrzmiały słowa aktu zawierzenia życia nienarodzonych dzieci Bożemu Miłosierdziu. Akt można podpisać osobiście w święto Bożego Miłosierdzia w Łagiewnikach lub do końca trwania peregrynacji relikwii bł. Rodziny Ulmów. Inicjatorem wydarzenia jest abp Marek Jędraszewski.

## MSZA SALETYŃSKA

– Bóg nie chce nas karać. Bóg chce nam błogosławić. Tak naprawdę to my sami siebie karzemy zamykając się na Boże błogosławieństwo, na Boże miłosierdzie, trwając uparcie w grzechu – mówił ks. Robert Głodowski MS, wikariusz prowincjalny Zgromadzenia Księża Misjonarzy Saletynów, w czasie Mszy św. sprawowanej wieczorem w kaplicy klasztornej Zgromadzenia Sióstr Matki Bożej Miłosierdzia w Krakowie-Łagiewnikach.

Ks. Robert Głodowski MS w czasie homilii przywoływał fragmenty Pisma Świętego i biblijne postaci mówiące o nieskończonym miłosierdziu Boga. Przypomniał m.in. „targowanie” się Abraham z Bogiem w sprawie Sodomy i Gomory. Bóg, w swojej sprawiedliwości, chciał ukarać te miasta za grzechy ich mieszkańców, ale był gotowy okazać swoje miłosierdzie, gdyby znalazł się w tych miastach ktoś sprawiedliwy. – Choć mówimy, że Boże miłosierdzie jest nieskończone, to jednak jest tu jedna granica... Tą granicą dla Bożego miłosierdzia, jedyną przeszkodą, jest sam człowiek, który trwając w swojej zatwardziałości może zamknąć się i nie przyjąć Bożego daru – zwrócił uwagę wikariusz prowincjalny Zgromadzenia Księża Misjonarzy Saletynów.

Zaznaczył, że inaczej było w przypadku proroka Jonasza, który obwieścił Niniwie, że zostanie zburzona. Miasto to, podobnie jak Sodoma i Gomora, miało być ukarane za grzechy jego mieszkańców. Jednak w przypadku Niniwy, jej mieszkańcy otworzyli się na Boże miłosierdzie podejmując pokutę, wkraczając na drogę nawrócenia i Bóg im to miłosierdzie okazał. – Przypadek Niniwy pokazuje nam, jak już w czasach Starego Testamentu miłosierdzie Boże kroczy niejako przed Bożą sprawiedliwością – warunkiem jest jednak otwartość ludzkiego serca – mówił ks. Robert Głodowski dodając, że to właśnie dlatego św. Jan Paweł II na początku pontyfikatu wołał: „Otwórzcie drzwi Chrystusowi”.

Misjonarz Matki Bożej z La Salette przywołał fragment Orędzia Maryi, która w 1846 roku we francuskich Alpach objawiła się dwójce prostych dzieci. Kapłan zwrócił uwagę, że kiedyś słowa Maryi o powstrzymaniu karzącej ręki Syna interpretowano najczęściej w kontekście Bożej sprawiedliwości. – Jezus wznosi ramię aby nas ukarać, ale Maryja powstrzymuje Syna, prosi Go aby nas nie karał, wstawia się za nami – jak Abraham targujący się z Bogiem o los Sodomy i Gomory – wyjaśniał misjonarz saletyn zaznaczając, że dziś – za sprawą orędzia o Bożym Miłosierdziu, które poznaliśmy za pośrednictwem przede wszystkim dwojga wielkich apostołów Miłosierdzia – św. Siostry Faustyny i św. Jana Pawła II, na słowa orędzia z La Salette o ramieniu Jezusa podtrzymywanym przez Maryję możemy spojrzeć w innym świetle i możemy je zinterpretować w kontekście Bożego Miłosierdzia.

Zakonnik zwrócił uwagę na obraz Jezusa Miłosiernego i jego wzniesioną rękę, ale nie po to, aby nas karać, ale by nam błogosławić. – Jezus ma wzniesioną rękę w geście błogosławieństwa. Bo takie jest właśnie orędzie miłosierdzia. Bóg chce człowiekowi błogosławić, błogosławić naszej pracy, naszym dziełom, chce błogosławić naszym rodzinom, przyjaciółom, chce nam błogosławić w naszej codzienności – mówił ks. Robert Głodowski.



Zaznaczył, że Maryja w La Salette chce przypomnieć, że ręka Jej Syna jest wyciągnięta by nam błogosławić, ale mówi też, że jest obciążona naszymi grzechami i, można powiedzieć, pod tym ciężarem opada. – A Ona, Matka Jezusa, Matka Miłosierdzia (bo Jezus jest Miłosierdziem), ciągle podtrzymuje tę rękę, by nie opadła, by Jej Syn, mimo naszych grzechów, nie przestawał nam błogosławić – wyjaśniał kapłan dodając, że Maryja w La Salette ostrzega także, że jeśli się nie opamiętamy, jeśli nie otworzymy naszych serc na Boże miłosierdzie, jeśli nie zawołamy

„Jezu ufam Tobie”, to i Ona będzie „zmuszona puścić to ramię swego Syna”. Wówczas zabraknie Bożego błogosławieństwa, a z tym brakiem przyjdą różne nieszczęścia.

– Bóg nie chce nas karać. Bóg chce nam błogosławić. Tak naprawdę to my sami siebie karzemy zamykając się na Boże błogosławieństwo, na Boże miłosierdzie, trwając uparcie w grzechu – podkreślał ks. Robert Głodowski zauważając, że Boża sprawiedliwość polega na poszanowaniu przez Boga wolności człowieka i jego wyborów. – Nigdy nie dopuścimy do tego, by zamknąć swe serce na Boga. Otwierajmy się na Boże miłosierdzie. Przychodźmy do Jezusa z naszym cierpieniem, z naszym bólem, z naszymi problemami, z naszymi pytaniami, z naszymi grzechami. Przychodźmy pod wyciągnięte do błogosławieństwa ramię Jezusa. Przychodźmy tu, pod ten cudowny wizerunek Chrystusa, z którego przebitego na krzyżu, z miłości do nas, boku wypływają promienie miłosierdzia. Przychodźmy i powtarzajmy jak najczęściej słowa modlitwy wypisane na tym obrazie, słowa nadziei, słowa miłosierdzia, słowa, które otwierają nasze serca, słowa, które są ratunkiem, słowa, które dają życie: „Jezu, ufam Tobie!” – zakończył.

W Niedzielę Miłosierdzia Bożego w łagiewnickim sanktuarium podczas Mszy św. o 10:00, wybrzmiały słowa aktu zawierzenia życia nienarodzonych dzieci Bożemu Miłosierdziu. Akt można podpisać do końca trwania peregrynacji relikwii bł. Rodziny Ulmów tutaj. Inicjatorem wydarzenia jest abp Marek Jędraszewski.

Za: [www.misericors.org](http://www.misericors.org) / [www.diecezja.pl](http://www.diecezja.pl)

## Wiadomości krajowe

# MISTERIUM MĘKI PAŃSKIEJ W KALWARII ZEBRZYDOWSKIEJ



Ponad 85 tys. Wiernych uczestniczyło w misterium męki pańskiej w Wielki Piątek w sanktuarium pasyjno-maryjnym w Kalwarii Zebrzydowskiej. Przez cały tydzień odpustowy przez kalwaryjskie dróżki przewinęły się liczne grupy pątników, rozważające mękę pańską.

W Wielki Piątek nabożeństwo rozpoczęło się o godz. 6:00 porannym sądem nad Jezusem u Kajfasza. Następnie kolejne sceny Misterium odgrywały się przy ratuszu Piłata i pałacu Heroda. Przed odczytaniem przez Piłata dekretu, słowo pasterskie wygłosił Metropolita Krakowski,

abp Marek Jędraszewski. Arcybiskup zauważył, że nowożytna Europa nie chce mieć dziś nic wspólnego z Chrystusem i Ewangelią, a w imię czystego rozumu potępia wiarę, uważając ją za zabobon.



Ten proces rugowania Ewangelii z duchowości ludzi przynależących do świata zachodniej kultury trwa nieprzerwanie i rozkłada się na kolejnych możliwościach środków edukacji i społecznego przekazu. Skutki tego procesu są niekiedy krwawe.

Przypomniał słowa Fiodora Dostojewskiego: „Jeśli Boga nie ma, to wszystko jest dozwolone”: *Do tego możemy dodać jeszcze jedno stwierdzenie: jeśli Boga nie ma, to wszystko, nawet największe i najbardziej odrażające zło, da się uzasadnić i usprawiedliwić. Odnosi się to także do losów ludzi najbardziej bezbronnych i niewinnych, czyli do losów dzieci poczętych, znajdujących się jeszcze w łonach ich matek. Choć współczesna nauka jednoznacznie udowodniła, że poczęte dziecko to odrębny człowiek, to tłum – podobny*

*do tego, który stał przed Piłatem – krzyczy: „Zabij to dziecko! To twoje prawo!”. Są osoby, które tym krzykiem usiłują zdobyć sobie poklask i kolejne punkty w partyjnych rankingach. A niektórzy rządzący nie chcą się im wprost narazić, uciekając się do piłatowego gestu umycia rąk.*

W Wielki Czwartek w Misterium uczestniczyło niemal 10 tys. wiernych. O godz. 13:00 nabożeństwo Gorzkich Żali rozpoczęło obrzęd obmycia nóg apostołom, którego dokonał kustosz sanktuarium, o. Cyprian Moryc. Następnie przedstawiono scenę Ostatniej Wieczery, po której wyruszyła procesja pasyjna do kaplicy Ogrójca. Tam kolejne sceny modlitwy Chrystusa i aresztowania Go miały swoją kontynuację przy kaplicy Kajfasza, gdzie odbył się wieczorny sąd nad Jezusem.

Po zakończeniu w kościele Wieczernika sprawowana była Msza św. Wieczery Pańskiej.

Tego też wieczoru w bazylice Mszy św. Wieczery Pańskiej przewodniczył nasz Prowincjał, o. Egidiusz Włodarczyk. W wygłoszonej homilii zauważył, że Ewangelia daje kapłanom cenne zachęty lub przestrogi, aby ich posługa nie była powieloną zdradą Judasza.

W Wielką Środę wieczorem odbyły się kolejne sceny Misterium Męki Pańskiej. Przy ołtarzu polowym kilka tysięcy pielgrzymów było uczestnikami ewangelicznych scen: śpiewu pielgrzymów jerozolimskich, uczyty u Szymona, zdrady Judasza i posiedzenia Wysokiej Rady.

Za: [www.bernardyni.pl](http://www.bernardyni.pl)

## FRANCISZKANIE PRZY JEDNYM ŚWIĄTECZNYM STOLE

W przeddzień Triduum Paschalnego przełożeni rodziny franciszkańskiej w Krakowie spotkali się razem przy jednym stole. Podzielili się jajkiem i złożyli sobie świąteczne życzenia.

O. Cezary Pietras OFM-Cap, gwardian klasztoru kapucynów w Krakowie-Olszaniczy, gospodarz spotkania powiedział, że Bóg chce być obecny w ich życiu i dlatego życzył zebrany, aby Chrystus Umęczony i Zmartwychwstały przenikał ich istnienie, aby był dla nich wszystkim, jak był wszystkim dla św. Franciszka.

Minister prowincjalny kapucynów, o. Marek Miszczyński OFM-Cap, w swoim wystąpieniu nawiązał z kolei do przypadającej w tym roku 800. rocznicy otrzymania przez św. Franciszka stygmatów, zachęcając przybyłych gości do kontemplacji w nadchodzących dniach Chrystusa Ukrzyżowanego i Zmartwychwstałego i aby ta praktyka ostatecznie doprowadziła do przemiany ich życia.

Przy wielkanocnym stole przy Korzeniaka w Krakowie spotkali się ministrowie prowincjalni i gwardianie Zakonu Braci Mniejszych, Zakonu Braci Mniejszych Konwentualnych, Zakonu Braci Mniejszych Kapucynów i brat starszy ze Zgromadzenia Braci Albertynów.



Gospodarze zaproszonym gościom sprezentowali „Głos Ojca Pio” i zakonne produkty spożywczo-kosmetyczne. Wspólny opłatek zaplanowali na 23 grudnia u albertynów przy Krakowskiej. jms

## NOWY PROWINCJAŁ WARSZAWSKICH KAPUCYNÓW

W tym możemy się chlubić: w naszych słabościach i codziennym dźwiganym świętego krzyża Pana naszego, Jezusa Chrystusa” – te słowa św. Franciszka z Asyżu były mottem XVII Kapituły Prowincjalnej Warszawskiej Prowincji Zakonu Braci Mniejszych Kapucynów, która rozpoczęła się w wielkanocny wtorek w Zakroczymiu pod Warszawą. Kapituła to wyjątkowe spotkanie braci, stanowiące centralny punkt życia wspólnotowego prowincji. Jest to czas podsumowania mijającego trzylecia, dyskusji, rozważania oraz podejmowania decyzji dotyczących życia charyzmatem kapucyńskim w nadchodzącej przyszłości.



Na zdjęciu od lewej: br. Mirosław Ferenc, br. Artur Fredo (wikariusz prowincjalny), br. Paweł Szymala (minister prowincjalny), br. Michał Deja, br. Dawid Napiwodzki

„Nie jesteście tylko przeszłością, jesteście również teraźniejszością i przyszłością” – powiedział do ponad siedemdziesięciu zebranych braci br. James Boner, delegat Delegatury Wielkiej Brytanii, podczas liturgii słowa poprzedzającej pierw-

szą sesję obrad kapituły. „Jesteście wezwani, aby żyć wiarą, nadzieją i wspaniałomyślnością, będąc otwartymi na zmiany oraz na działanie Ducha Świętego”.

W Kapitułę uczestniczyli bracia pracujący w Polsce oraz za granicą, a także bracia - goście z Białorusi, Łotwy, Szwecji, Belgii, Niemiec, Anglii, Turcji i Gabonu, przewodniczył jej br. Pio Murat, radny generalny z Rzymu. Środa przeznaczona była na podsumowanie mijającego trzylecia przez ministra prowincjalnego, br. Łukasza Woźniaka, a czwartek nastąpiły wybory nowego ministra prowincjalnego, jego wikariusza oraz radnych.

Ustępującego po dwóch kadencjach br. Łukasza Woźniaka, zastąpi na stanowisku ministra prowincjalnego br. Paweł Szymala, który dotychczas pracował w Turcji.

Kapituła wybrała również wikariusza oraz radnych prowincjalnych.

W skład nowego Zarządu weszli:

**br. Paweł Szymala**, minister prowincjalny  
**br. Artur Fredo**, wikariusz prowincjalny  
**br. Michał Deja**, II radny  
**br. Mirosław Ferenc**, III radny

**br. Dawid Napiwodzki**, IV radny

Piątek przewidziany był na głosowania i dyskusje nad wnioskami złożonymi przez braci z prowincji. Za: [www.kapucyni.pl](http://www.kapucyni.pl)

## KAPITUŁA KRAKOWSKICH SALEZJANÓW

Kapituła Inspektorialna 2024 stał się faktem. Nie mogło być innego początku, jak podczas Mszy Świętej, która była sprawowana pod przewodnictwem ks. Marcina Kaznowskiego, inspektora. Oprócz uczestników kapituły na inaugurację zostali zaproszeni goście reprezentujący Rodzinę Salezjańską.

W homilii na rozpoczęcie Kapituły, inspektor odniósł się do bohaterki ewangelii dnia: Marii Magdaleny, która poszła do pustego grobu Jezusa. Na kanwie tego słowa mówił: „nie bójmy się ryzyka, rozwiązań niestandardowych, które nie mieszczą się w kanonie tego, co wypada, a co nie. Jest to ważne, kiedy jako temat Kapituły jest nam zadany namysł, jak głosić dziś Ewangelię młodzieży. Wiarygodnymi świadkami zmartwychwstania są ci, którzy posiadają osobistą relację z Chrystusem [...] Wiarygodnymi świadkami zmartwychwstania będziemy tylko wtedy, gdy jako salezianie będziemy mieli więź z Chrystusem”. Wymieniając różne aspekty ewangelicznej perykopy, zakończył: „Róbmy na tej Kapitułe to, co nam powie Jezus”.

Uroczysta inauguracja była kontynuowana na Sali obrad, gdzie uczestnicy Kapituły wysłuchali przemówień zaproszonych gości. Niektórzy przestali swoje listy: „Ksiądz Bosko był człowiekiem Wielkanocy, o czym świadczy jego niestudzona gorliwość apostołska, motywowana radością serca. Nie zatrzymuj mnie! Wydaje się mówić Ksiądz Bosko – w moim pragnieniu zbawieniu każdego młodego człowieka, w moim marzeniu by był szczęśliwy na ziemi i w niebie”, napisała s. Małgorzata Pilarska FMA, przełożona Inspektorii Warszawskiej Sióstr Salezjanek. Natomiast ks. Dariusz Wilk, Przełożony Generalny Michalitów podziękował Salezjanom za ich braterstwo i zachęcił, aby Kapituła był czasem „krytycznego patrzenia na terażniejszość i odważnego patrzenia w przyszłość”. Wszyscy mówcy, którzy zostali zaproszeni na uroczystą inaugurację Kapituły, podkreślali w wystąpieniach, aby ten czas, który jest dany zgromadzeniu, był okazją do stawiania odważnych pytań i szukania na te pytania odważnych odpowiedzi. „Potrzeba, abyście szli do młodych ludzi, bo bardzo was wszystkich potrzebują, a podczas tej Kapituły niech was prowadzi miłość”, powiedziała siostra Julia Szeliga, Przełożona Generalna Michalitek. Zapewnienia o modlitwie przestali również biskupi diecezji, w których pracujemy.

Całość uroczystej inauguracji Kapituły Inspektorialnej muzycznie opatrzył zespół muzyczny złożony ze studentów naszych dzieł, który specjalnie na tę okazję zebrał ks. Łukasz Torbicki. Na zakończenie tej uroczystej sesji wszystkim podziękował ks. Andrzej Król, kierownik Kapituły: „Z serca dziękuję delegatom wszystkich gałęzi Rodziny Salezjańskiej za przyjęcie zaproszenia i przybycie na inaugurację naszej kapituły. Wasza obecność świadczy o waszej życzliwości, że jesteśmy braćmi i siostrami jednej rodziny salezjańskiej”.

Czas krakowskiego spotkania przybyłych delegatów to przede wszystkim sala obrad, dyskusja nad dokumentem, praca w komisjach oraz słuchanie siebie nawzajem.

Ważnym punktem każdej Kapituły jest relacja przełożonego o stanie Inspektorii. Zawiera ona informacje i dane statystyczne wraz z opisem poszczególnych sektorów i dzieł. Zadaniem Ka-

pituły jest dyskusja oraz krytyczny namysł nad tekstem. W kapitulnym słuchaniu nie mogło zabraknąć przedstawicieli młodzieży, która dla salezjanów jest odniesieniem do naszego posługiwania. Odpowiadając na wcześniej rozesłane ankiety, młodzież zwróciła uwagę na „realizację charyzmatu bez względu na rodzaj wykonywanej pracy. Charyzmat rozumiemy jako uśmiech i życzliwość wobec innych, sumienne wykonywanie swoich obowiązków, otwartość w mówieniu o swojej osobistej relacji z Chrystusem przy współpracownikach i uczniach”. Jednocześnie zwrócili uwagę, aby salezianie nie bali się krytyki, którą trudno przyjmują, byli uważni na kulturę cyfrową, promowali w niej swoje dzieła, również te o charakterze powołaniowym. Proponują postawę „godną, a nie modną”, którą mają się odznaczać salezianie w swoim posługiwaniu wśród młodzieży. „Nikt nie może was zastąpić”. Mówią nam, że „cenna jest postawa salezjanów pełna pokory, radości, odpowiedzialności i zaangażowania [...] Należy wspierać młodych w odkrywaniu powołania do życia zakonnego, ale również rodzinnego.” Widzą potrzebę organizacji rekolekcji, spotkań dla animatorów oraz świadectwo życia.



Analiza współczesnych wyzwań musiała też skupić się wobec kryzysu powołań, jak i również katechezy, która ze względu na zmieniającą się sytuację w naszym kraju, będzie zmieniała też swój charakter. „Czy żyje z księdzem Bosko i tak jak żył ks. Bosko; czy znam problemy współczesnej młodzieży i umiem je odczytywać? Czy wiem, co młodym ludziom jest obecnie najbardziej potrzebne”? Oto niektóre z pytań z ożywionej dyskusji.

Tegoroczna Kapituła podjęła po raz pierwszy namysł nad troską o starszych współbraci oraz tych, którzy ze względu na chorobę wymagają całodobowej opieki. To wynik troski o przyszłość starszych i chorych salezjanów. Potrzeba przygotowania odpowiednich pomieszczeń i pokoi stanowią wyzwania logistyczne naszych placówek, jak również zapewnienie profesjonalnej opieki.

Jednym z głównych zadań tegorocznej Kapituły Inspektorialnej był przygotowany dokument, który posłuży do prac przygotowawczych na Kapitułę Generalną, jak i delegatów, którzy będą nas reprezentować. Będzie nim ks. Dariusz Bartocha lub jego zastępca ks. Adam Świta.

Każde tego typu spotkanie obfituje w program „poza formalny”, który jest jego integralną częścią. Tak też było tym razem. Został on rozszerzony o wizytę w odnowionym dziele w Krakowie-Pychowicach, którą zwizytowali ojcowie kapitulni.



Na zakończenie krakowskiej Kapituły słowa podsumowania wypowiedział ks. Marcin Kaznowski, inspektor: „Dziękuję za te dni i troskę o Zgromadzenie i Kościół [...] W tych dniach uprawialiśmy synod. Wpisaliśmy się w model synodu i za to podziękowania [...] Warto by każdy z nas wyniósł stąd jakieś słowo. Najgorzej by było, gdyby ktoś wyjechał stąd taki, jaki przyjechał. Zresztą każda rozmowa nas zmienia, więc i tak nie będziemy

tacy sami”. Podziękował wszystkim za pracę, gospodarzom domu za przyjęcie a księdzu Andrzejowi Królowi za podjęcie się przygotowania i przeprowadzenia Kapituły. „Jesteśmy pastorzami i prorokami, ale także owcami, które Chrystus prowadzi. Niechaj ta Kapituła nas zmienia”, powiedział na zakończenie inspektor. *ks. Andrzej Gołębiowski sdb* Za: [www.sdb.org.pl](http://www.sdb.org.pl)

## W AUGUSTOWIE NA KAPITULE WARSZAWSKY SALEZJANIE

2 kwietnia 2024 roku w Inspektorii św. Stanisława Kostki w Augustowie rozpoczęła się Kapituła Inspektorialna pod hasłem „Zafascynowani Jezusem Chrystusem i oddani młodzieży”.

Jest to niezwykle ważne wydarzenie, podczas którego zapadną decyzje wpływające na działanie Inspektorii Warszawskiej przez kolejne 4 lata.

W obradach kapituły brali udział: salezjanie z Inspektorii Warszawskiej, salezjanie współpracownicy, przedstawiciele młodzieży.

Obradom przewodniczył ks. Inspektor Tadeusz Jarecki. Kapituła trwała do 6 kwietnia.

W tym czasie uczestnicy dyskutowali nad następującymi tematami: wspólna wizja i misja Inspektorii Warszawskiej, priorytety duszpasterskie na najbliższe lata, kształcenie i formacja salezjanów, współpraca z młodzieżą, życie i posługa we wspólnocie.

Kapituła Inspektorialna jest ważnym momentem refleksji i rozeznania dla całej Inspektorii Warszawskiej. Jest to czas, aby spojrzeć na przeszłość, ocenić teraźniejszość i wytyczyć kierunki na przyszłość.

We środę czas wypełniony był modlitwą, Eucharystią i dyskusją. Aktualnie księża

pracują w podkomisjach w systemie synodalnym.

Czwartek na Kapitulie Inspektorialnej rozpoczął się Mszą Świętą, podczas której Ojcowie Kapitulni modlili się w intencjach Inspektorii Warszawskiej. Przed południem, zgromadzeni pracując w poszczególnych komisjach, pochylił się nad zmianami i poprawkami do Dyrektorium Inspektorialnego, które następnie zostały przedstawione wszystkim członkom kapituły i przyjęte w głosowaniu ogólnym.



W drugiej części dnia powrócono do prac w komisjach. Tym razem pochyłono się nad przygotowaniem dokumentu na Kapitułę Generalną. Współbracia odpowiadając na poszczególne pytania wypracowali ostateczne brzmienie tego Dokumentu, który zostanie przetłumaczony na język włoski i posłuży pracom na przyszłorocznej kapitule w Turynie.

Zgromadzeni na Kapitulie Inspektorialnej w sposób tajny i zgodnie ze swoim sumieniem wskazali dwóch delegatów na Kapitułę Generalną oraz dwóch ich zastępców.

Ostatecznie największą ilość głosów otrzymali:

ks. Jacek Dzieborski SDB;  
ks. Dariusz Mikołajczyk SDB.

Na zastępców wybrano: ks. Roberta Bednarskiego SDB oraz ks. Szymona Mastalerza SDB.

Delegatom gratulujemy zaufania jakim zostali obdarzeni przez Ojcowie Kapitulnych i polecamy ich opiece Maryi Wspomożycielki Wiernych oraz św. Jana Bosko.

W piątek 5 kwietnia zakończyły się obrady Kapituły Inspektorialnej.

Ks. Inspektor Tadeusz Jarecki SDB podziękował kierownikowi kapituły, ks. Piotrowi Sosnowskiemu SDB oraz jego zastępcy ks. Wojciechowi Kułakowi SDB za profesjonalnie poprowadzenie obrad.

Podziękował także uczestnikom za owocny udział w dyskusjach i zaplanowanych spotkaniach.

Ks. inspektor wyraził także nadzieję, że czas kapituły zaowocuje odnową charyzmatu salezjańskiego i jeszcze większym entuzjazmem w pracy z młodzieżą.

Na zakończenie wszyscy Ojcowie kapitulni udali się do kościoła Matki Boskiej Częstochowskiej w Augustowie, gdzie uczestniczyli w Eucharystii pod przewodnictwem ks. biskupa Jerzego Mazura SVD, któremu wręczony został medal wdzięczności Rodziny Salezjańskiej.

Za: [www.salezjanie.waw.pl](http://www.salezjanie.waw.pl)

## SERCANIE BIALI: XIV KAPITUŁA PROWINCJALNA

W dniach od 2 do 5 kwietnia 2024 roku w Klasztorze Chrystusa Króla w Polanicy-Zdrój odbyła się XIV Kapituła Prowincjalna Ojców ze Zgromadzenia Najświętszych Serc Jezusa i Maryi.

Wszystko rozpoczęło się we wtorek 02 kwietnia o 9.00 na I Sesji. Słowo wstępne wygłosił Ojciec Prowincjał Wojciech Kotowski i nastąpiło zaprzysiężenie moderatora, a Konferencję duchową wygłosił Ojciec Leszek Gólczyński Prowincjał Elekt. Następnie odbyło się zatwierdzenie procedur, przyjęcie kalendarium, zaprzysiężenie skrutatorów i sekretarza. O 11.30 odbyła się Msza

św., której przewodniczył Ojciec Kamil Wawro Wikariusz Prowincjalny, a homilię wygłosił Ojciec Thomas Sukotrirharjo Radny Generalny, który reprezentował Zarząd Generalny na całej Kapitulie.

Obrady trwały od 2 do 5 kwietnia na sesjach przed i po południu. Na początku zostały przedstawione raporty z zaangażowań i pracy duszpasterskiej w prowincji zrealizowane przez trzy poprzednie lata. Zostali wybrani dwaj Radni Prowincjalni. Jako pierwszy został wybrany Ojciec Kamil Wawro, a jako drugi Ojciec Tomasz Wesołowski. Obaj przyjęli te obowiązki. W środę Mszy świętej przewodniczył Ojciec Henryk Dereń, a homilię wygłosił Ojciec Józef Kuciński.



Następnie Ojcowie dyskutowali o ważnych tematach na kolejne trzy lata pracy, a były to: duszpasterstwo młodzieży, duszpasterstwo rodzin, ważność międzynarodowości w Zgromadzeniu, praca na rzecz nowych powołań oraz przygotowanie do zbliżających się jubileuszów: Rok Jubileuszowy w 2025 roku, 100 – lecie Klasztoru Chrystusa Króla oraz Jubileusz Odkupienia w 2033 roku.

Na kolejnych sesjach zostali przedstawieni dwaj Radni Prowincjalni zaproponowani przez Ojca Leszka Gólczyńskiego nowego

Prowincjała. Zostali wskazani Ojciec Krzysztof Wasiuk i Ojciec Zdzisław Świniarski ojcowie Kapitulni zaakceptowali ten wybór, a nowi Radni przyjęli odpowiedzialność. W czwartek Mszy świętej przewodniczył Ojciec Tomasz Wesołowski, a homilię wygłosił Ojciec Tomasz Pawlukowski. Następnie Ojciec Leszek spośród nowo wybranych Radnych wyznaczył Ojca Kamila Wawro na Wikariusza Prowincjalnego. Ojcowie Kapitulni zaakceptowali ten wybór, a Ojciec Kamil potwierdził przyjęcie posługi.

Na ostatnich sesjach Kapituły został zaprezentowany dokument, w którym zostały zawarte wytyczne na kolejne trzy lata pracy duszpasterskiej w Zgromadzeniu. Na ostatniej sesji odbyła się ewaluacja, każdy z braci mógł podzielić się swoimi odczuciami i oczekiwaniami. Ostatnim kulminacyjnym punktem Kapituły Prowincjalnej była Msza święta której przewodniczył ustępujący Prowincjał Ojciec Wojciech Kotowski, a nowy Prowincjał Ojciec Leszek Gólczyński złożył wyznanie wiary i przejął urząd Przełożonego Prowincjalnego oraz wygłosił homilię.

Dobremu Bogu dziękujemy za wylanie na nas Ducha Świętego, który przeprowadził nas przez Kapitułę. Otwieramy nasze serca i z nowym zapałem oraz gorliwością chcemy jeszcze lepiej służyć Prowincji, Zgromadzeniu i Kościołowi. Najświętszym Sercom Jezusa i Maryi cześć i chwała. Za: [www.sercaniebiali.pl](http://www.sercaniebiali.pl)

## SERCANIE - KOMUNIKAT

Drodzy Przyjaciele, jak wszystkim wiadomo w miniony wtorek w całej Polsce miały miejsce działania prokuratury krajowej w związku z prowadzonym postępowaniem w sprawie Funduszu Sprawiedliwości. Niestety większość informacji jakimi dysponujemy w tej sprawie pochodzi z doniesień medialnych.

Faktem jest, że w trzech naszych wspólnotach pojawili się funkcjonariusze ABW. Czynności przeprowadzono w domu pro-

wincjalnym w Warszawie oraz w klasztorze w Stopnicy, które czasowo związane były z działalnością prowadzoną przez fundację Profeto. Trzecim miejscem była główna siedziba Profeto, która mieści się w wydzielonej części budynku seminarium w Stadnikach.

Z doniesień prasowych dowiedzieliśmy się również o zatrzymaniu naszego współbrata, ks. Michała Olszewskiego SCJ. Nieprawdą jest, że miało to miejsce w hotelu i w niejednoznacznych okolicznościach, co sugerowały niektóre media. Zatrzymanie miało miejsce w domu rodzinnym jednego z pracowników Profeto.

Niepokoją nas doniesienia płynące od pełnomocnika ks. Michała, mecenasa Krzysztofa Wąsowskiego, dotyczące sposobu prowadzenia postępowania.

Te trudne wydarzenia przypadły na czas Wielkiego Tygodnia i dotyczą nas sercanów oraz wszystkich, którzy na różny sposób są z nami związani. Rozpoczynamy dziś Triduum Paschalne podczas którego wchodzimy w przeżywanie tajemnic Męki, Śmierci i Zmartwychwstania Chrystusa. Niech będzie to dla nas czas modlitwy za wszystkich, których dotknęła ta sytuacja. Ufamy, że znajdzie swój szczęśliwy finał. *Księża Sercanie*

Za: [www.scj.pl](http://www.scj.pl)

## Refleksja tygodnia

# O. JÓZEF AUGUSTYN: MIŁOSIERDZIE BOŻE NIE MA GRANIC!

Miłosierdzie Boże nie ma granic! Tam, gdzie szeroko rozlał się grzech, tam jeszcze szerzej rozlewa się łaska Bożego miłosierdzia (por. Rz 5,29) – mówi KAI o. Józef Augustyn, jezuita i znany mistrz życia duchowego. W niedzielę 7 kwietnia Kościół obchodzi święto Bożego Miłosierdzia.

**Anna Rasińska: Obchodzimy niedzielę Bożego Miłosierdzia. To jedno z ważnych świąt, ustanowione zresztą przez Jana Pawła II. Co w istocie Kościół rozumie pod tym pojęciem?**

Józef Augustyn SJ: Miłosierdzie Boga to wszechogarniająca człowieka i stworzenia łaska, dobroć i miłość. „Pan jest dobry dla wszystkich i Jego miłosierdzie ogarnia wszystkie Jego dzieła” (Ps 145,9) – mówi Psalmista. Bardzo głęboko doświadczył tego Karol de Foucauld, który w maleńkiej pustelni sióstr kларыsek w Nazarecie notował: „Twe miłosierdzie, mój Boże, miłosierdzie dnia wczorajszego, dzisiejszego, w każdej chwili mego życia,

przed moim narodzeniem i przed wiekami. Jestem zatopiony w nim, zanurzony, ogarnia mnie i otacza ze wszystkich stron”.

„To, co jest różnorodne według nas, w Bogu jest jednym” – mówi z kolei Joshua Abraham Heschel, teolog i mistyk żydowski. Jedna jest tylko Jego droga; Jego moc, Jego miłość, Jego sprawiedliwość, Jego miłosierdzie. (...) Jego prawem jest miłosierdzie; Jego miłosierdziem jest prawo”.

**Mówi Ojciec, że Boże Miłosierdzie to „wszechogarniająca człowieka i stworzenia łaska, dobroć i miłość”. Tymczasem już jako dzieci uczymy się „głównych prawd wiary”, w których wybrzmiewa: „Bóg jest sędzią sprawiedliwym, który za dobre wynagradza a za złe karze”. Jak więc Bóg może surowo karać grzeszników, skoro jest miłosierny i przebacza winy, a nawet umarł po to, aby nas od nich wybawić?**



– Miłosierdzie Boga jest odwiecznie związane z Jego sprawiedliwością. „Zaręcę się z tobą na wieki; zaręcę się z tobą w prawości i sprawiedliwości, w dobroci i miłosierdziu. Zaręcę się z tobą w wierności; i poznasz Pana” (Oz 2,21-22) – mówi Prorok Ozeasz. W rozważaniach teologicznych Heschela miłosierdzie i sprawiedliwość wymieniane są jednym tchem: „Bóg jest sprawiedliwością i miłosierdziem, nie tylko władzą, przed którą odpowiadamy”.

Sprawiedliwość Boga nie wiąże się najpierw z Jego władzą nad człowiekiem, ale i z Jego Boską miłością. Jezus zarzuca faryzeuszom: „pomijacie to, co ważniejsze jest w Prawie: sprawiedliwość, miłosierdzie i wiarę” (Mt 23,23). Również Jezus na jednym oddechu mówi o sprawiedliwości i miłosierdziu.

Problem, o którym Pani wspomina, nie wynika z katechizmowego zapisu „sześciu prawd wiary”, ale z naszego powierzchownego doświadczenia wiary. Bóg, który karze „za złe” kojarzy nam się z karami wymierzonymi przez surowych ojców, nauczycieli, sędziów. Nasz codzienny język, którym opisujemy nasze ludzkie relacje, brzmi ordynarnie, niekiedy brutalnie, gdy zastosujemy go do opisu naszych więzi z Bogiem. Słowa, że „Bóg jest Sędzią sprawiedliwym, który za dobro wynagradza, a za złe karze”, w uszach dziecka faktycznie może brzmieć okropnie.

Co z tym zrobić? Głoszenie dzieciom Bożego miłosierdzia zaczyna się od budowania relacji rodzinnych na miłosierdziu: wzajemnego traktowania się z miłosierdziem matki i ojca, miłosierdnego traktowania dzieci. Aby dzieci mogły wzrastać w kimacie Bożego miłosierdzia, muszą go doświadczyć.

**Słynny dominikanin o. Jacek Woroniecki zwykł mawiać o grzechu „nadmiernego zaufania Bożemu miłosierdziu”. Czy możliwe jest zbyt duże zaufanie do Bożego miłosierdzia? Jak unikać skrajności w interpretacji tego konceptu?**

– „Głębia przyzywa głębię hukiem Twych wodospadów” (Ps 42,8). Od poznania głębi naszej nieprawości, głębi skruchy i żalu, zależy głębia doświadczenia Bożego miłosierdzia. Wstrząsająca jest lektura niektórych listów św. Ojca Pio. Niedługo po otrzymaniu stygmatów pisał do o. Benedykta, swojego kierownika duchowego: „Mój Boże! Kara jest sprawiedliwa i Twój wyrok słuszny, lecz okaż mi w końcu swoją litość”. Był przekonany, że jego stygmaty i bolesne próby, były karą za grzechy i wezwaniem do naśladowania Jezusa.

Tzw. „nadmierne zaufanie” Bożemu miłosierdziu płynie z powierzchownego przeżywania swojego grzechu oraz Bożego przebaczenia. Nie jest to tak naprawdę „nadmierne” zaufanie Bogu, ale rodzaj pewnej moralnej arogancji. Człowiek może udawać sam przed sobą, że się nawraca; przed Bogiem jednak udawanie jest niemożliwe. Kto uparcie trwa w grzechu, dąży do śmierci, a Boże miłosierdzie ma związane ręce. „Nadmierne zaufanie” jest *de facto* zaufaniem ograniczonym lub wręcz brakiem zaufania.

**Czym są grzechy przeciwko miłosierdziu Bożemu? Mówi się, że są one trudne do wymazania...**

– Grzechy przeciwko Bożemu miłosierdziu to te same, które Jezus określa jako grzechy przeciwko Duchowi Świętemu. Istota ich nie polega na jakiejś szczególnej „materii”. Jest to rodzaj zatwardziałości, skamienienia sumienia, rodzaj zdeprawowania, w którym człowiek wydaje swoją wolę w ręce zła. Niektórzy więźniowie niemieckich obozów koncentracyjnych czy łagrów sowieckich wspominając najbardziej okrutnych kapo morderców, mówili o zimnych, pustych oczach zwierzęcia.

Bułhakow w powieści „Mistrz i Małgorzata” opisując oczy Azazela, szatana, należącego do świty Volanda pisze, że oczy jego „nie różniły się od siebie, były jednakowo puste i czarne, twarz zaś blada i zimna”. Zło, nieprawość jest tajemnicą. Zanurzanie się w nie, fascynowanie się nim bez przywoływania Bożego miłosierdzia, jest niebezpieczne.

W ciągu kilkudziesięcioletniej posługi kierownictwa duchowego jeden czy dwa razy w rozmowie miałem wrażenie, że dotykam zła. Nie było jakichś nadzwyczajnych objawów i nie miałem wrażenia, że osoba jest „opętana”. Wszystko było bardzo normalnie. Był to rodzaj wyniosłości, pychy, cynicznego dystansu, usprawiedliwianie nawet największych własnych nieprawości, przy jednoczesnym oskarżaniu innych o drobne przewiny. Była to dla mnie żywa przypowieść o dwóch dłużnikach.

**Czy dla zatwardziałych grzeszników, którzy nie podejmą próby nawrócenia – chociażby w godzinie śmierci – nie ma miłosierdzia?**

– Co to znaczy „zatwardziały grzesznik”? Cyniczny sposób reagowania może być rodzajem „barw ochronnych”. Kiedy nie mamy dotarcia do duszy człowieka, do jego historii życia, doznanych krzywd jakich doświadczył, nie możemy powiedzieć, kim on jest: zatwardziały czy niezatwardziały. Głębia jego grzechu znana jest tylko Bogu. Co będzie z nim w godzinie śmierci? To tajemnica Boga. Modlimy się w *Zdrowaś Mario*: „Matko Boża, módl się za nami teraz i w godzinę śmierci naszej”. To piękna modlitwa, odmawiana przez nas nieustannie. To prośba, aby godzina śmierci była godziną miłosierdzia. Mocno wierzę, że każdemu człowiekowi w ostatniej „chwili” życia, już na granicy życia i śmierci, miłosierny Ojciec da „ostatnią szansę” na pojednanie. W jaki sposób się to dokona? – Jezus odpowiedział: „Nie wazsa to rzecz”. Nie ma doświadczenia Bożego miłosierdzia bez zaufania.

**A może Boże miłosierdzie ma taką siłę, że jego konsekwencją jest to, że piekło jest puste? Koncepcja „pustego piekła” jest obecna zarówno w ikonografii chrześcijańskiej jak i w teologii. Co Ojciec na to?**

– „To, co powiem, nie jest dogmatem wiary, ale moim osobistym poglądem. Lubię myśleć o piekle jako pustym; mam nadzieję, że tak jest” – powiedział w styczniu br. Papież Franciszek w programie włoskim „Che Tempo Che Fa”, oglądanym na żywo przez kilka milionów. Filmik z wypowiedzą Papieża można odnaleźć na Facebooku. Portale internetowe na całym świecie odnotowały papieską wypowiedź. Oczywiście jest, że ma ona charakter nieco anegdotyczny, ale przez wielu wiernych została źle przyjęta, jako relatywizowanie prawdy wiary o piekle. Katechizm mówi, że kto umiera w grzechu śmiertelnym, odrzucając Boże miłosierdzie, zostaje oddzielony od Boga na wieki. „Ten stan określa się słowem «piekło»”.

Wokół teologicznego pojęcia *apokatastaza*, „nadzieja powszechnego zbawienia”, toczy się dyskusja od czasów starożytności chrześcijańskiej. Wielu teologów współczesnych, między innymi Urs von Balthasar czy też polski teolog Wacław Hryniewicz, podejmowało ten temat w swoich rozważaniach. Katolik może żywić nadzieję, że piekło jest puste i nie ma obowiązku wierzyć, że ktokolwiek w nim się znajduje.

Św. Ignacy mówi, że w razie braku miłości Boga w nas, od grzechów winien nas powstrzymać przynajmniej lęk przed piekłem. I właśnie dlatego modlimy się razem z pastuszkami z Fatimy: „O mój Jezu, przebacz nam nasze grzechy, zachowaj nas od ognia piekielnego, zaprowadź wszystkie dusze do nieba”. Niech tak zostanie.

**Co z osobami, które nigdy nie słyszały o Jezusie, nie mogą świadomie praktykować Jego nauczania, często postępują wbrew moralności chrześcijańskiej... Czy takie osoby obejmie Boże miłosierdzie?**

– Odpowiedź daje nam wielkopiątkowa modlitwa powszechna za wszystkich niewierzących w Chrystusa, „aby i oni napełnieni światłem Ducha Świętego, mogli wkroczyć na drogę zbawienia”. Kościół modli się dla nich o postępowanie zgodne z sumieniem, dzięki któremu mogą znaleźć prawdę, wzrastać w miłości ludzkiej i Boskiej. W ten sposób mogą stawać się w świecie doskonałymi świadkami Miłości Boga i tak osiągnąć życie wieczne.

Sobór Watykański II pomógł nam przekroczyć ostatecznie wazjemną nieufność wobec ateistów, prawosławnych, protestantów. Katolicy używali wobec prawosławnych obraźliwego pojęcia schizmatycy, wobec wiernych Kościołów reformowanych hereitycy, a ateistów określano bezbożnikami. Nie była to postawa godna Bożego miłosierdzia.

**W 2002 roku na krakowskich Błoniach Jan Paweł II wzywał nas do „kreowania wyobraźni miłosierdzia”. Jak powinniśmy to czynić na co dzień? Co to oznacza w praktyce?**

– Było to ostatnie niezwykle spotkanie Papieża z rodakami w Ojczyźnie, w którym uczestniczyło niemal dwa i pół miliona wiernych. Słowa „o kreowaniu wyobraźni miłosierdzia” wzbudziły zainteresowanie i były później żywo komentowane. Podoba mi się użyte w tym kontekście pojęcie „kreowania”. Mija powoli czas wielkich instytucjonalnych dzieł miłosierdzia Kościoła i trzeba nam „kreowania nowej wyobraźni miłosierdzia”. Przez całe wieki Kościół angażował się w materialną pomoc ubogim, rozwój szpitalnictwa, szkolnictwa. Tym zajmuje się dzisiaj państwo. Głównym dziełem miłosierdzia dzisiaj staje się zaangażowanie w duchową posługę ludziom żyjącym w Kościele, na jego obrzeżach oraz poza Kościołem.

Jezus, Głowa Kościoła, posyła swoich uczniów na krańce świata, by dawali świadectwo miłości Boga do każdego człowieka. Głoszenie Ewangelii, udzielanie chrztu, sprawowanie Eucharystii, posługa jednania, wierna modlitwa wspólnotowa i osobista, spieranie rodzin, budowanie wspólnoty – oto istotne dla świata dzieła Bożego miłosierdzia.

Mam nieraz wrażenie, że najbardziej twórczych kapłanów i osoby konsekrowane posyłamy do kościelnych instytucji: do kurii, mediów kościelnych, wyższych uczelni, jakichś innych „ważnych” ośrodków, jakby szkoda było ich posłać do prostej pracy parafialnej, do szpitali, więzień, ubogich z ulicy, przytułków itp. Jeszcze jakieś piętnaście lat temu profesorowie seminarjani mieszkali w budynkach seminarium i oddawali się niemal wyłącznie pracy dydaktycznej i naukowej. Dzisiaj z braku księży mieszkają na parafiach i tam są proboszczami bądź też pomagają jako rezydenci czy wikarzy. To bardzo zdrowa sytuacja.

Ks. Krzysztof Grzywocz przywoływał nieraz słowa swojego proboszcza z okresu młodości, który powiedział mu kiedyś: „Po co taki ksiądz, który nie idzie do ludzi?”. Wielkim dziełem miłosierdzia w Kościele jest dziś bezinteresowne wyjście do ludzi: zgłębienie słów Bożego, modlitwy, adoracji Najświętszego Sakramentu, spowiedzi świętej. Za dużo jeszcze wychodzenia do ludzi, z którym wiążą się bezpośrednio gratyfikacje materialne. Znakiem miłosierdzia jest nasze ubóstwo, stąd też Jezus mówi: „Idźcie, oto was posyłam jak owce między wilki. Nie noście z sobą trzosa ani torby, ani sandałów” (Łk 10,3-4).

**Jak głosić ludziom Boże miłosierdzie w kontekście skandali wykorzystania seksualnego nieletnich przez księży oraz tolerowania przez przełożonych ich zachowań nieraz przez całe lata?**

– To ważne pytanie. Tam, gdzie szeroko rozlał się grzech, tam jeszcze szerzej rozlewa się łaska Bożego miłosierdzia (por. Rz 5,29). Miłosierdzie nie ma granic. Znakiem Bożego miłosierdzia jest życie w prawdzie. Grzech trzeba widzieć, uznać go, wyznać, powierzyć Bogu. Winien to zrobić najpierw sam sprawca, ale także – choć w innej formie – także jego przełożony oraz kapłańska wspólnota.

„Jedni drugich brzemiona noście i tak wypełnicie prawo Chrystusowe” (Gal 6,2) – pisze św. Paweł. Wspólnota, do której należy sprawca, winna wziąć grzech na siebie, nie w znaczeniu odpowiedzialności osobistej, ale odpowiedzialności wspólnotowej. Znakiem Bożego miłosierdzia we wspólnocie kapłańskiej jest nie tylko upomnienie przełożonego, ale także wspólnoty. Pozostawienie człowieka w jego grzechu, który go niszczy, jest wyrazem okrucieństwa i braku miłosierdzia.

Innym ważnym znakiem miłosierdzia we wspólnocie kapłańskiej, w której ujawniają się ciężkie zbrodnie wobec nieletnich, jest modlitwa ekspiacyjna. O ciężkich grzechach kapłanów wobec nieletnich media piszą codziennie, a my modlimy się w tej intencji raz do roku, najczęściej w Wielkim Poście. Szczególnie ważnym znakiem Bożego miłosierdzia jest troska o ofiary: wysłuchanie ich, otoczenie opieką, udzielenie wszelkiej koniecznej pomocy, także – w razie potrzeby – materialnej, traktowanie ich z szacunkiem i najwyższą uważnością, prośba o przebaczenie. We wszystkich nieletnich ofiarach wykorzystania seksualnego objawia się Jezus biczowany i krzyżowany.

Natomiast miłosierdzie wobec sprawców wyraża się w udzieleniu im wsparcia duchowego i ludzkiego w podejmowaniu odpowiedzialności moralnej, kościelnej i społecznej z powodu niegodziwych czynów. Nie należy im odmawiać szacunku i życzliwości, które nie mogą być mylone z pobłażliwością.

Szczególna pomoc i miłosierdzie należy się duchownym, którzy zostali fałszywie oskarżeni o wykorzystanie seksualne nieletnich. I choć są to raczej rzadkie przypadki, to jednak każdemu człowiekowi należy się sprawiedliwość i pomoc w jego cierpieniu. Jest to zawsze wielka krzywda, a dla osób bardziej wrażliwych dosłownie piekło na ziemi.

Heschel w książce „Człowiek nie jest sam” napisał: „Kiedy ludzka strona religii staje się celem, niesprawiedliwość staje się drogą”. Oto diagnoza tej dramatycznej sytuacji, w jakiej znalazł się Kościół za sprawą skandali seksualnych, szczególnie wobec nieletnich. To właśnie fałszywa troska o ludzką stronę Kościoła: dobrą opinię, powodzenie kościelnych instytucji, doczesne sukcesy, wykorzystywanie instytucji kościelnych i pełnionych w Kościele funkcji dla własnych celów, a nieraz także hołdowanie namiętności – oto droga nieprawości. Celem religii i celem Kościoła jest „czynić sprawiedliwość, kochać miłosierdzie i iść pokornie za swoim Bogiem” (Joshua Heschel).

**Papieżem miłosierdzia wydaje się być Franciszek. Ogłosił specjalny Rok Miłosierdzia, ustanowił misjonarzy miłosierdzia, a w swym nauczaniu, zwłaszcza w wymaganiach moralnych, stara się być znacznie bardziej wyrozumiały od swych poprzedników. Woła o postawę inkluzji, czyli włączenia do Kościoła tych, którzy żyją w różnego rodzaju związkach nieregularnych. Zatwierdził Deklarację dogmatyczną Dykasterii Nauki Wiary „Fiducia Supplicans”, w której za-**



**Ileca udzielanie „prywatnego” błogosławieństwa par homoseksualnych. Wielu odczytało ją jako próbę rozmywania fundamentu moralności chrześcijańskiej.**

– Papież Franciszek od pierwszego dnia pontyfikatu nawoływał spowiedników do miłosierdzia. Już w czasie wizyty w Bazylice Santa Maria Maggiore, dzień po wyborze, napominał dominikanów pełniących dyżury w konfesjonale, aby byli miłosierni wobec penitentów. Do tego tematu nawiązywał w czasie wielu spotkań z kapłanami. Było to ważne. Formalizm i surowość w konfesjonale jeszcze dzisiaj bywa problemem.

Czy rację mają ci, którzy słowa i gesty Papieża Franciszka odczytują jako próby rozmywania fundamentu moralności chrześcijańskiej? Myślę, że winniśmy być bardzo uważni i roztropni, by nie szafować ocenami, które mogą wpływać bardziej z naszych obaw, niż z troski o autentyczny przekaz wiary.

Jestem jednak głęboko przekonany, że jako członkowie Kościoła, choć jesteśmy słabi i grzeszni, mamy prawo do niepokoju sumienia. Sytuacja wymaga jednak najpierw naszej gorliwej modlitwy o światło i moc Ducha świętego dla wszystkich: dla nas, dla wszystkich wiernych, dla księży, biskupów i dla Papieża. Uważam, że otwarta krytyka i sprzeciw wobec Ojca świętego są niedopuszczalne. Wysoki poziom naszych niepokoju, lęków nie usprawiedliwi sianie zamętu i ducha oporu wobec Papieża Franciszka.

Ponieważ ostatnio byłem zobowiązany pisać tekst o recepcji „Fiducia Supplicans” w Kościele, prześledziłem reakcje wielu episkopatów światowych, wypowiedzi wysoko postawionych hierarchów i innych autorytetów w Kościele. Na szczególną uwagę, w moim odczuciu, zasługuje jednomyślna postawa biskupów całej Afryki i Madagaskaru. Mój podziw wzbudziła ich mądrość, umiejętność prowadzenia dialogu, dynamika działania, lojalność wobec Papieża Franciszka i Stolicy Apostolskiej, odwaga, a nade wszystko niezłomna wiara.

Wielką w tym zasługą kard. Fridolin Ambongo OFM Cap, przewodniczącego episkopatów Afryki, metropolity Kinszasy i członka Rady Kardynałów. Osobiście rozmawiał z Papieżem Franciszkiem oraz prefektem Dykasterii Nauki Wiary. Odrzucenie Deklaracji dla Afryki odbyło się za zgodą Papieża i Stolicy Apostolskiej. Franciszek wyraził zrozumienie dla decyzji biskupów Afryki. Ich reakcję określił jako „odrębny przypadek” ze względów kulturowych, społecznych i politycznych. W wielu krajach Afryki homoseksualizm podlega nadal surowej penalizacji (za: KAI 29 I 2024).

Papież Franciszek kilka tygodni temu w rozmowie z dziennikarzem „Corriere della Sera”, Fabio Marchese Ragoną, powiedział, jakby dystansując się nieco do poprzednich swoich wypowiedzi: „Jeśli bracia biskupi zdecydują się nie podążać tą drogą [ukazaną w „Fiducia Supplicans”], nie oznacza to, że jest to przedsięwzięcie schizmy, ponieważ nie została zakwestionowana doktryna Kościoła” (za: KAI 15 marca 2024). **Dziękuję za rozmowę.** Rozmawiała Anna Rasińska  
Za: [www.ekai.pl](http://www.ekai.pl)

## Wiadomości zagraniczne

### DEKLARACJA DIGNITAS INFINITA O GODNOŚCI CZŁOWIEKA. OMÓWIENIE DOKUMENTU

Dokument Dykasterii Nauki Wiary Dignitas infinita, tworzony przez pięć lat, zawiera papieskie magisterium ostatniej dekady. Porusza tematy od wojny po ubóstwo, od przemocy wobec migrantów po przemoc wobec kobiet, od aborcji po surrogację i eutanazję, od teorii gender po przemoc cyfrową. Pod artykułem publikujemy polskie tłumaczenie dokumentu.

Trzy pierwsze rozdziały dokumentu stanowią podstawę dla stwierdzeń zawartych w czwartym, poświęconym „niektórym poważnym naruszeniom godności ludzkiej”. Mowa o deklaracji *Dignitas infinita* Dykasterii Nauki Wiary, która upamiętnia 75. rocznicę Powszechnej Deklaracji Praw Człowieka i potwierdza „niezbędność koncepcji godności osoby ludzkiej w ramach antropologii chrześcijańskiej” (*Prezentacja*). Główną nowością dokumentu, który jest owocem pięcioletniej pracy, jest włączenie szeregu kluczowych tematów z najnowszego nauczania papieskiego, powiązanych z zagadnieniami bioetycznymi. Na zaproponowanej liście, która „nie jest wyczerpująca”, wśród sytuacji naruszenia godności ludzkiej, obok aborcji, eutanazji i macierzyństwa zastępczego, pojawiają się wojna, dramat ubóstwa i migrantów oraz handel ludźmi. Nowy dokument przyczynia się

zatem do przezwyciężenia dychotomii istniejącej między tymi, którzy skupiają się wyłącznie na obronie rodzącego się lub kończącego się życia, zapominając o wielu innych atakach na ludzką godność, i odwrotnie, tymi, którzy koncentrują się tylko na obronie ubogich i migrantów, zapominając, że życie musi być chronione od poczęcia do naturalnej śmierci.

#### Podstawowe zasady

Pierwsze trzy części deklaracji przypominają podstawowe zasady. „Kościół, w świetle Objawienia, bezwzględnie podkreśla i potwierdza ontologiczną godność osoby ludzkiej, stworzonej na obraz i podobieństwo Boga, i odkupionej w Jezusie Chrystusie” (1). Jest to „niezbywalna godność”, która „odpowiada ludzkiej naturze, niezależnie od wszelkich przemian kulturowych” (6) i jest „otrzymanym darem”, a zatem posiada ją na przykład „nienarodzone jeszcze dziecko, osoba pozbawiona zmysłów, osoba starsza w agonii” (9). „Kościół głosi równą godność wszystkich ludzi, niezależnie od ich stanu życia i cech” (17) i czyni to na podstawie objawienia biblijnego. Kobiety i mężczyźni są stworzeni na obraz Boga; Chrystus wcielając się „potwierdził godność ciała i duszy” (19), a zmartwychwstając objawił

nam, że najwznioślejszą „rację godności ludzkiej stanowi powołanie człowieka do uczestniczenia w życiu Boga” (20).

#### Godność każdej osoby

Dokument kładzie nacisk na nieporozumienie wynikające ze stanowiska zwolenników wyrażenia „godność osobowa”, a nie „godność ludzka”, „ponieważ jako osobę rozumieją jedynie „istotę zdolną do posługiwania się rozumem”. Zatem, jak twierdzą, godności osobowej nie posiadałoby nienarodzone jeszcze dziecko, podobnie jak niesamodzielna osoba starsza czy osoba z upośledzeniem umysłowym. W przeciwieństwie do tego, Kościół podkreśla, że godność każdej osoby ludzkiej, właśnie dlatego, że ma charakter istotowy, pozostaje «niezależna od wszelkich okoliczności»” (24). Co więcej, stwierdza, że „pojęcie godności ludzkiej bywa również nadużywane w celu uzasadnienia arbitralnego mnożenia nowych praw, z których wiele jest często sprzecznych z pierwotnie zdefiniowanymi, a nie rzadko są one w sprzeczności z podstawowym prawem do życia, tak jakby miała być zagwarantowana zdolność do wyrażania i realizacji każdej indywidualnej preferencji lub subiektywnego pragnienia.” (25).

## Wykaz sytuacji naruszenia godności

Deklaracja przedstawia następnie listę „niektórych poważnych naruszeń godności ludzkiej”, a mianowicie „wszystko, co godzi w samo życie, jak wszelkiego rodzaju zabójstwa, ludobójstwa, spędzanie płodu, eutanazja i dobrowolne samobójstwo”; ale także „wszystko, cokolwiek narusza całość osoby ludzkiej, jak okaleczenia, tortury zadawane ciału i duszy, wysiłki w kierunku przymusu psychicznego” oraz „wszystko co ubliża godności ludzkiej, jak nieludzkie warunki życia, arbitralne aresztowania, deportacje, niewolnictwo, prostytutka, handel kobietami i młodzieżą; a także nieludzkie warunki pracy, w których traktuje się pracowników jak zwykle narzędzia zysku, a nie jak wolne, odpowiedzialne osoby”. Dokument wymienia również karę śmierci, która „narusza niezbywalną godność każdej osoby ludzkiej niezależnie od wszelkich okoliczności” (34).

## Ubóstwo, wojna i handel ludźmi

Po pierwsze, istnieje „dramat ubóstwa”, „jedna z największych niesprawiedliwości współczesnego świata” (36). Następnie wymieniana jest wojna, „tragedia, która zaprzecza ludzkiej godności” i „zawsze jest «porażką ludzkości».” (38), do tego stopnia, że „bardzo trudno jest dziś utrzymać racjonalne kryteria, które wypracowano w poprzednich wiekach, by mówić o możliwości «wojny sprawiedliwej».” (39). Dalej mowa jest o „trudzie migrantów”, których „życie jest zagrożone, ponieważ nie mają już więcej środków na założenie rodziny, pracę lub wyżywienie” (40). Następnie w dokumencie mowa jest o „handlu ludźmi”, który przybiera „tragiczne rozmiary” i jest definiowany jako „podły proceder, hańba dla naszych społeczeństw, które uznają się za cywilizowane”, zachęcając „wyzyskiwaczy i klientów” do poważnego rachunku sumienia (41). Wzywa również do walki z takimi zjawiskami jak „handel organami ludzkimi, wykorzystywanie seksualne chłopców i dziewcząt, praca niewolnicza, w tym prostytutka, handel narkotykami i bronią, terroryzm i międzynarodowa przestępczość zorganizowana” (42). Mowa jest również o „nadużyciach seksu-

alnych”, które pozostawia „głębokie blizny w sercu tego, który go doznaje”. Jest to „cierpienie, które może trwać przez całe życie i którego żadna skrucha nie jest w stanie naprawić” (43). Dalej mowa jest o dyskryminacji kobiet i przemocy wobec nich, wymieniając wśród tych ostatnich „przymus aborcji, który dotyka zarówno matkę, jak i dziecko, tak często w celu zaspokojenia egoizmu mężczyzn” oraz „praktykę poligamii” (45). Potępia zabójstwo kobiet (46).

## Aborcja i macierzyństwo zastępcze

Następnie pojawia się wyraźne potępienie aborcji: „Wśród wszystkich przestępstw przeciw życiu, jakie człowiek może popełnić, przerwanie ciąży ma cechy, które czynią z niego występki szczególnie poważny i godny potępienia” i przypomina się, że „obrona rodzącego się życia jest ściśle związana z obroną jakiegokolwiek prawa człowieka” (47). Zdecydowanie odrzuca się również macierzyństwo zastępcze, „w wyniku których dziecko, niezmiernie wartościowe, staje się jedynie przedmiotem”, praktykę „która poważnie uwłacza godności kobiety i dziecka. Opiera się ona na wykorzystywaniu trudnej sytuacji materialnej matki. Dziecko jest zawsze darem, a nigdy przedmiotem kontraktu”. (48) Lista wspomina dalej o eutanazji i wspomaganym samobójstwie, mylnie określanym przez niektóre prawa jako „godna śmierć”, przypominając, że „cierpienie nie powoduje utraty godności przez chorego, która jest jemu przynależna na sposób istotowy i niezbywalny” (51). Następnie mówi o znaczeniu opieki paliatywnej i unikaniu „jakiegokolwiek terapii uporczywej lub interwencji nieproporcjonalnej”, potwierdzając, że „życie jest prawem, a nie śmierć, którą trzeba przyjąć, nie zadawać” (52). Wśród poważnych naruszeń godności ludzkiej jest również „odrzucając” osób niepełnosprawnych (53).

## Teoria gender

Po potwierdzeniu, że należy unikać „jakichkolwiek oznak niesłusznej dyskryminacji, a zwłaszcza wszelkich form agresji i przemocy” wobec osób homoseksualnych, potępiając „jako sprzeczny z god-

nością ludzką” fakt, że w niektórych miejscach „niemalio osób jest więzionych, torturowanych, a nawet pozbawianych dobra życia wyłącznie z powodu swojej orientacji seksualnej” (55), dokument krytykuje teorię *gender*, „będąca niezwykle groźną, ponieważ usuwa różnice, pod pretekstem, że wszyscy są równi” (56). Kościół przypomina, że „życie ludzkie, we wszystkich jego elementach, fizycznych i duchowych, jest darem Bożym, który należy przyjąć z wdzięcznością i oddać na służbę dobru. Chcieć dysponować samym sobą, tak jak to zaleca teoria *gender*, bez względu na tę podstawową prawdę o ludzkim życiu jako darze, oznacza nic innego jak uleganie odwiecznej pokusie, by człowiek stał się bogiem” (57). Teoria *gender* „stara się ona zaprzeczyć największej możliwej różnicy istniejącej między żywymi istotami: różnicy płciowej” (58). „Dlatego należy odrzucić wszystkie te próby, które zaciemniają odniesienie do nieusuwalnej różnicy płciowej między mężczyzną a kobietą” (59). Niekorzystna jest również ocena zmiany płci, która „co do zasady jest ryzykiem zagrażającym wyjątkowej godności, jaką dana osoba otrzymała od momentu poczęcia”, nawet jeśli „nie wyklucza to możliwości, że osoba dotknięta anomaliami narządów płciowych, które są już widoczne przy urodzeniu lub które rozwinęły się później, może zdecydować się na pomoc medyczną w celu usunięcia tych anomalii.” (60).

## Przemoc cyfrowa

Listę uzupełnia „przemoc cyfrowa”, wspominając, że „za pośrednictwem mediów społecznościowych upowszechniają się nowe formy przemocy, takie jak cyberprzemoc” oraz że „Internet jest również kanałem rozpowszechniania pornografii i wykorzystywania osób w celach seksualnych lub hazardu” (61).

Deklaracja kończy się wezwaniem do tego, aby „poszanowanie godności osoby ludzkiej, niezależnie od wszelkich okoliczności, znalazło się w centrum zaangażowania na rzecz dobra wspólnego i każdego systemu prawnego” (64). **Andrea Tornielli**  
Za: [www.vatican.va](http://www.vatican.va)

## PAPIEŻ: ŚW. FRANCISZEK ZE STYGMATAMI JEST JAK LUSTRO NASZEJ TOŻSAMOŚCI

5 kwietnia Papieża odwiedzili franciszkanie z La Verny, gdzie św. Franciszek w 1224 r. otrzymał stygmaty. Jak wskazywał Papież, stygmaty są jednym z najbardziej przemawiających znaków, a w św. Franciszku noszącym rany Pana, każdy uczeń Chrystusa może rozpoznać swą tożsamość.

„Wierzący nie należy do grupy rozwijającej myśl lub działania razem tylko dzięki ludzkiej sile, ale do żywego Ciała, Ciała Chrystusa, którym jest Kościół” – mówił Papież. Jak zaznaczał, przynależność ta nie jest nominalna, ale rzeczywista i została odcisnięta w nas przez chrzest. „Tak więc w kościelnej komunii miłości każdy z nas odkrywa na nowo, kim jest: umiłowanym, błogosławionym i pojednanym dzieckiem, postanym, aby być świadkiem cudów łaski i twórcą braterstwa – mówił Franciszek. – Dlatego chrześcijanin jest wezwany do zwrócenia się w szczególny sposób do «stygmatyzowanych», których spotyka:



«naznaczonych» przez życie, którzy noszą blizny po odniesionych ranach i niesprawiedliwości lub też z powodu popełnionych błędów”.



Jak wskazywał następnie Papież, św. Franciszek właśnie to czynił, każdego dnia wychodził do ostatnich, poczynawszy od spotkania z trędowatym. Zapominał o sobie w darze i służbie, posunął

się nawet w ostatnich latach życia „w pewnym sensie do «wywłaszczenia» samego siebie z tego, czemu dał początek”.

Ojciec Święty podkreślał, że w ubóstwie ducha i zawierzeniu Ojcu, ten święty pozostawił wszystkim zawsze aktualne świadectwo Ewangelii. „Jeśli ktoś chce dobrze poznać Chrystusa cierpiącego, niech poszuka franciszkanina. Wy zaś zastanówcie się, czy jesteście świadkami tego” – mówił Papież.

Życzył braciom mniejszym, aby w tym roku jubileuszowym poczuli się wezwani do wniesienia do swych wspólnot i bractw, do Kościoła i do świata, odrobiny tej ogromnej miłości, która doprowadziła Jezusa do śmierci na krzyżu za nas. „Niech wasza zażyłość z Nim, tak jak to miało miejsce w przypadku Franciszka, uczyni was coraz bardziej pokornymi i zjednoczonymi, bardziej radosnymi i głębokimi, miłośnikami krzyża i uważnymi na ubogich, świadkami pokoju i prorokami nadziei w naszych czasach, które tak bardzo trudzą się, by rozpoznać Pana” – mówił Franciszek.  
Za: [www.vaticannews.va](http://www.vaticannews.va)

## PAPIEŻ MIANOWAŁ ASESORA DS. ŻYCIA KONSEKROWANEGO

Ojciec Święty mianował Jego Ekscelencję Księdza Biskupa Daniele Libanori, SJ, dotychczasowego biskupa pomocniczego diecezji rzymskiej, Asesorem Ojca Świętego ds. życia konsekrowanego – poinformowało Biuro Prasowe Stolicy Apostolskiej.

Bp Daniele Libanori urodził się 27 maja 1953 r. w Ostellato w prowincji Ferrara. Uzyskał licencjat kanoniczny z z teologii ewangelizacji i doktorat z teologii życia chrześcijańskiego. Został wyświęcony na kapłana archidiecezji Ferrary 11 czerwca 1977 r. przez ówczesnego arcybiskupa Ferrary Filippo Franceschi. Po święceniach pracował w duszpasterstwie parafialnym, a w latach 1982-1991 był rektorem archidiecezjalnego seminarium Ferrara-Comacchio

26 grudnia 1991 r. ks. Libanori wstąpił do Towarzystwa Jezusowego., a 18 października 2002 r. złożył śluby wieczyste jako jezuita. Służył jako duszpasterz uniwersytecki w L'Aquila w latach 1993-

1997, a następnie spędził rok we wspólnocie jezuitów w Neapolu w celu dalszej formacji. Libanori ponownie służył jako duszpasterz akademicki na Uniwersytecie La Sapienza w Rzymie od 1998 do 2003 roku. Był rektorem kościoła Il Gesù od 2003 do 2016 roku i rektorem kościoła San Giuseppe Falegname od 2017 roku.



W dniu 23 listopada 2017 r. Papież Franciszek mianował ks. Libanoriego biskupem pomocniczym Rzymu przydzielając stolicę tytularną Buruni. Otrzymał sakrę biskupią w Bazylice Laterańskiej w dniu 13 stycznia 2018 r. Powierzono mu odpowiedzialność za centralny sektor diecezji i 24 maja 2019 r. mianowano delegatem

diecezjalnym ds. duchowieństwa i seminariów. Bp Libanori był również znanym egzorcystą w Rzymie. 14 kwietnia 2018 r. został mianowany członkiem Kongregacji Spraw Kanonizacyjnych.

Pandemia COVID-19 w 2020 r. spowodowała, że bp Libanori głośno opowiedział się przeciwko zamknięciu wszystkich kościołów w Rzymie. Kardynał De Donatis wydał dekret zamykający wszystkie rzymskie kościoły, co skłoniło niektórych, jak na przykład kardynał Konrad Krajewski, do zignorowania dyrektywy. Sam papież Franciszek wyraził dezaprobatę i zażądał uchylecia dekretu. Sam Libanori zgodził się, że kościoły muszą pozostać otwarte i stanął w tej sprawie po stronie papieża.

Dodajmy, że zgodnie z Konstytucją Apostolską Praedicate Evangelium, życiem i działalnością instytutów życia konsekrowanego i stowarzyszeń życia apostołskiego w całym Kościele facyńskim kieruje Dykasteria do spraw Instytutów Życia Konsekrowanego i Stowarzyszeń Życia Apostołskiego, na której czele stoi od 2011 roku 76 letni brazylijski kardynał João Bráz de Aviz.  
Za: [www.ekai.pl](http://www.ekai.pl)

## TYDZIEŃ ŻYCIA KONSEKROWANEGO W HISZPANII

Pod hasłem „Komunia i braterstwo” w Madrycie trwa 53. Krajowy Tydzień Życia Konsekrowanego. Przez cztery dni uczestnicy mogą wysłuchać specjalistów z dziedziny teologii, duchowości i psychologii.

“Życie konsekrowane jest wyraźnym głoszeniem Ewangelii, dlatego musimy przejść od lamentów, bierności i pesymizmu do życia prawdziwie profetycznego”, powiedział augustianin Luis Marín OSA, podsekretarz Synodu Biskupów, na rozpoczęcie 53. Krajowego Tygodnia Życia Konsekrowanego.

Czas, jaki przeżywa dzisiaj Kościół, jest szczególnie, ponieważ jest on naznaczony procesem synodalnym. Kościół “jest drogą do Chrystusa i w komunii z Nim”, która obejmuje “spotkanie, rozeznanie i konsens”. To wszystko sprawia, że odbywający się obecnie Synod jest “strukturalny, a nie przypadkowy”, ponieważ “należy do tego, czym Kościół jest sam w sobie”, stwierdził Luis Marín.

W tym sensie ten proces wspólnotowego rozeznania “jest odpowiedzią Boga na kryzysy człowieka”, ale “nie jest to magiczna różdżka”, ponieważ “Bóg nie działa w nas bez nas”. Osoby konsekrowane powinny wzrastać w wierności opartej na dwóch

osiach: "powrocie do źródeł, do pierwotnego charyzmatu w naśladowaniu Chrystusa" oraz "poznaniu potrzeb współczesnego Kościoła".

Aby tego dokonać, należy pokonać trzy przeszkody: "lokalizm, który powoduje między nami brak jedności", ponieważ „my,

osoby konsekrowane, musimy być ekspertami w komunii"; polaryzacja, ponieważ "konfrontacje, których jesteśmy świadkami w Kościele, wywołują skandal"; i światowość, ponieważ "przychodzimy do Kościoła, aby służyć", podkreślił Luis Marín.

53 Krajowy Tydzień Życia Konsekrowanego zakończy się w sobotę 6 kwietnia.  
Za: [www.vaticannews.va](http://www.vaticannews.va)

## NOWA WERBISTOWSKA PARAFIA NA KUBIE

Praca na Kubie nigdy nie była łatwa, a w ostatnich latach, z powodu astronomicznie rosnącej inflacji i kryzysu ekonomicznego, pojawiają się coraz większe trudności. Myślę, że między innymi dlatego coraz więcej ludzi docenia obecność w tym kraju nas – misjonarzy. Każdy zdrowo myślący Kubańczyk myśli o wyjeździe stąd, a my poruszamy się w kierunku przeciwnym, niejako pod prąd i mimo narastających trudności chcemy tu być i pracować poświęcając się dla Pana Boga, dla misji, dla Kościoła i dla każdego spotkanego na naszej drodze człowieka.

Jako wspólnota werbistowska staramy patrzeć się w przyszłość. W tej chwili jest nas na wyspie 11 współbraci i mamy, w porównaniu z innymi zgromadzeniami zakonnymi męskimi i żeńskimi, dość dużo placówek misyjnych. Są to głównie parafie. Do tej pory pracowaliśmy w 3 diecezjach: Hawana na zachodzie kraju oraz Holguín-Las Tunas i Bayamo-Manzanillo po wschodniej stronie wyspy. Teraz się to zmieniło.

Naszemu założycielowi, św. Arnoldowi Janssenowi, zarzucono, że w czasie Kulturkampfu w Niemczech, gdy wszystko się waliło, chciał założyć nowe zgromadzenie misyjne. Ale wówczas on odpowiedział, że właśnie dlatego, iż wszystko się wali, trzeba stworzyć coś nowego. Tak samo i my zdecydowaliśmy się zredukować jedną placówkę misyjną w diecezji Holguín-Las Tunas, gdzie pracuje nas najwięcej, i otworzyć nową wspólnotę w diecezji Ciego de Ávila. To samo centrum wyspy, gdzie potrzeby misjonarzy są bardzo duże.

W taki oto sposób, odpowiedzieliśmy na zaproszenie ks. Dariusza Chałupczyńskiego, który obecnie już drugi rok jest administratorem diecezjalnym *sede vacante*, czyli w czasie oczekiwania na nowego biskupa. Diecezja powierzyła nam

parafię w ok. 80-tysięcznym mieście Morón, położonym niedaleko malowniczego ośrodka turystycznego Cayo Coco. Jest to jedyna parafia katolicka w całym mieście.



I tak zostałem nowym proboszczem Parafii Matki Bożej Gromnicznej, a wikariuszem jest o. Gerome Tugadi SVD z Filipin, dla którego parafia w Morón jest pierwszą placówką misyjną. Utworzyliśmy więc nową wspólnotę i placówkę misyjną. Muszę przyznać, że jest to dla mnie niebywałe wyzwanie i odpowiedzialność, by zainicjować obecność naszego Zgromadzenia na nowym terenie. Do tej pory, w całej diecezji Ciego de Ávila, pracowało pięciu kapłanów. Obecnie jest nas siedmiu.

Parafia Matki Bożej w Morón jest jedną z najstarszych parafii w tym regionie. Księgi chrzcielne sięgają roku 1776. Kościół parafialny również należy do najstarszych w diecezji. Jedna parafia na osiemdziesiąt tysięcy mieszkańców, jest niemalym wyzwaniem. Do parafii należy także pięć wspólnot zlokalizowanych poza miastem, do których trzeba jakoś dojechać, a jak wiadomo, transport na Kubie, zdobycie paliwa itd. należą do codziennych trudności każdego misjonarza i misjonarki.

Morón tworzy się również wspólnota, która gromadzi się wokół prowizorycznie otwartej kaplicy na południu miasta. Wspólnota ta ma sens, ponieważ kościół parafialny znajduje się w najstarszej, północnej części miasta. Szczególnie ludzie starsi, mieszkający na południu, mają poważne trudności w dotarciu do kościoła. Stąd inicjatywa kaplicy południowej, jak ją

potocznie nazywamy. Potrzeba jeszcze dużo pracy i zaangażowania, by przemieniła się ona w prawdziwą kaplicę, a może i w kościół filialny. Bardzo wiele zależy od determinacji i zaangażowania gromadzącej się tam wspólnoty.

W poprzedniej epoce w Polsce istniała tzw. „sprzedaż wiązana”. Można powiedzieć z przemyśleniem, że podobnie zdarzyło się u nas, ponieważ wraz z przejęciem parafii w Morón władze diecezji poprosiły nas, by objąć opieką duszpasterską sąsiednią parafię w miejscowości Pina. Oczywiście zgodziliśmy się i pod koniec marca odprawiłem tam pierwszą Mszę św., inicjując naszą pracę misyjną w drugiej parafii.

Jak na kubańskie warunki parafia w Morón sprawia wrażenie dość dynamicznej. Istnieje w niej wiele obszarów działalności duszpasterskiej, począwszy od katechezy, poprzez Caritas, grupy dziecięce i młodzieżowe, ministrantów i odpowiedzialnych za liturgię, wspólnotę rodzin chrześcijańskich, duszpasterstwo chorych, komunikację socjalną, grupy misyjne, duszpasterstwo więźniów itd. Przy parafii działa również tzw. „comedor”, czyli jadłodajnia dla biednych. Raz w tygodniu ok. 100 osób otrzymuje w niej ciepły posiłek.

Co ciekawe, w parafii od czasu do czasu pojawiają się turyści, którzy w poszukiwaniu niedzielnej Eucharystii, trafiają do naszego kościoła. Ostatnio byli tu Polacy mieszkający w Kanadzie. Jeden z nich pochodził z Nysy i znał werbistów. Świat misyjny jest jednak dość mały!

Obserwując nową parafię widzę, że ludzie tutaj są trochę jak owce z Ewangelii potrzebujące pasterza. Dlatego proszę o modlitwę za nas i za wszystkich misjonarzy, byśmy umieli być dobrymi pasterzami dla tych owiec, do których nas posyła Chrystus. Wierzę, że będąc tutaj, idąc niejako pod prąd, nie jesteśmy sami. Jest z nami Chrystus i Wy, którzy nas wspieracie i mimo naszych ułomności ufacie nam i wierzycie w sens naszej Misji. o. Sylwester Wydra SVD

Za: [www.werbisci.pl](http://www.werbisci.pl)



## PORT SUDAN: KOMBONIANIE OTWORZYLI SZPITAL

W najbliższych dniach minie rok od wybuchu wojny domowej w Sudanie, która sprowokowała największy kryzys uchodźczy na świecie. Podczas gdy od samego początku konfliktu Chartum pozostaje polem walki, bezpieczną przystanią okazał się Port Sudan nad Morzem Czerwonym. W tym mieście dzięki wsparciu mediolańskiego szpitala Rafała Archaniola kombonianie uruchomili niedawno nowe hospicjum.

Przybyło tu wielu uchodźców i system opieki zdrowotnej nie jest w stanie sprostać skali potrzeb – mówi jeden z zakonników, zachowując anonimowość ze względów bezpieczeństwa. Jak dodaje, priorytetem dla miejscowych szpitali jest pomoc tym, którzy rokują szansę na wyzdrowienie i tym samym pozostawia się samym sobie tak wiele osób cierpiących na poważne choroby.

Nowa placówka jest prowadzona i zarządzana w całości przez pielęgniarzy i oferuje opiekę paliatywną. „Staramy się ponadto szkolić wolontariuszy i towarzyszyć rodzinom chorych, aby wszyscy mogli przeżywać te trudne sytuacje z godnością – mówi zakonnik. – Chcemy w ten sposób pomóc także systemowi opieki zdrowotnej, który stoi wobec przytłaczającej presji. Jest to też sposób na odciążenie finansowe rodzin, które dzięki naszej pomocy mogą zatroszczyć się o chorych w swych domach”.

Wśród uchodźców prowadzona jest też praca duszpasterska. Szczególnym momentem była Wigilia Paschalna, gdy w Port Sudanie chrzest przyjęło 16 osób. Jak informuje kombonianin, w

wielu oddalonych miejscach wspólnoty żyją bez księży pod opieką katechetów. Do niektórych z nich udało się dotrzeć duchownym na czas Wielkanocy, co było wielką radością dla mieszkańców.



Pracę kontynuuje ponadto uniwersytet prowadzony przez zgromadzenie kombonianów, gdyż biuro uczelni przeniesiono z Chartumu do Port Sudanu. „Mamy nauczycieli i studentów rozproszonych po całym Sudanie; niektórzy łączą się z nami z Egiptu czy Sudanu Południowego – mówi zakonnik. – Tak więc stąd zarządzamy nauczaniem i jesteśmy jednym z niewielu uniwersytetów, który kontynuuje działalność pośród wojny. Właśnie kończymy drugi semestr”.

Za: [www.vaticannews.va](http://www.vaticannews.va)

# „CZŁOWIEK WIARY NIE MOŻE SIĘ DAĆ ZASTRASZYĆ”

Wywiad z bp. Edwardem Kawą OFMConv

“Muszę powiedzieć, że w Rosji zapanowała jakaś zbiorowa katastrofa moralna. Prawdziwy chrześcijanin nigdy nie podniesie ręki na swego brata” – mówi biskup Edward Kawa, ukraiński duchowny pochodzenia polskiego, posługujący we Lwowie.

**Marcin Makowski: Co czuje człowiek wiary w momencie, kiedy świat wali mu się na głowę? Gdy przychodzi ten niewyobrażalny dzień – wojna?**

**BP EDWARD KAWA:** Na początku, gdy tylko pojawia się świadomość fizycznego zagrożenia – dźwięk syren, lecące rakiety, odgłosy wybuchów – jest strach i przerażenie. To zrozumiałe. Po chwili przychodzi jednak świadomość, że jedyną osobą, której mogę teraz zaufać, wierzyć siebie i tych, których mam pod opieką, jest Pan Bóg. Wszystko inne wydaje się w tym momencie niestałe, niepewne. Nie wiadomo, czy ktoś będzie mógł nas obronić, czy jest realna szansa, że przeżyjemy.

**To nie jest dla Księdza Biskupa oczywiste?**

Nie.

Żeby zrobić ten wywiad, musiałem jechać poza miasto, żeby złapać zasięg internetu. Wcześniej był alarm bombowy. To się przeżywa najmocniej zwłaszcza w nocy. Od 24 lutego przed dwoma latami, jesteśmy codziennie atakowani. Żyjemy w permanentnym stresie, ale staram się wykorzystywać te momenty – zwłaszcza w mroku – na modlitwę i czuwanie. To swego rodzaju Triduum Paschalne.

Nie możemy go przeżywać w kościołach, gdy jest godzina policyjna, ale w domach, schronach, piwnicach. Tam uczyć się bezgranicznego zaufania Bogu. Być może to jedyny pozytywny owoc tej wojny.

**Wiara w czasie wojny**

**Czy wojna może przybliżyć do wiary?**

Powiedziałbym, że w większości przypadków tak jest. Może nie w każdym, bo są ludzie, którzy nawet w obliczu śmierci odrzucają Boga, ale w większości przypadków nawet ci, którzy deklarowali się jako niewierzący albo niepraktykujący, zmieniają swoje nastawienie.

**Mówi się, że w okopach nie ma ateistów.**

Faktycznie, jest takie powiedzenie... Wie pan, co słyszę najczęściej, gdy udaje się uniknąć tragedii? „Dzięki Bogu przeżyliśmy”, „dzięki Bogu wyciągnęli nas”, „dzięki Bogu nie trafili”. A potem – „to był cud”. „Normalnie po ludzku nie dało się tego przeżyć, ale myśmy przetrwali, bo Bóg nam pomógł”. To się wielokrotnie powtarza, bez względu na przeszłość i przekonania tych, którzy te słowa wypowiadają. Musimy pamiętać, że większość żołnierzy idących na front bronić Ukrainy – nie miało wcześniej głębokich doświadczeń duchowych. Podobnie wielu cywilów nie miało głębokich relacji z cerkwią czy Kościołem. Kiedy jednak stają w obliczu realnego niebezpieczeństwa, często stają się ludźmi naprawdę wielkiej wiary i modlitwy. Widziałem, jak niektórych ta przemiana ratowała. Może nie od fizycznych ran, ale od problemów, psychicznego poranienia i odnalezienia poczucia sensu, po tym, co widzieli. Nowo odkryta wiara jest dla nich jak uzdrowienie i wypełnienie pustki, którą przynosi doświadczenie przemocy.

**A czym wypełnić pustkę po uświadomieniu sobie faktu, że wojna o której mówimy wywołana została przez Rosję, której duchowni chrześcijańscy**

## Świącą czołgi jadące na front, a chrześcijanin idzie mordować swojego brata? Często ksiądz biskup o tym myśli?

Bardzo często. To jest pytanie, które od wielu lat mam stale w sercu. Szczerze mówią, nie umiem przyjąć do siebie rzeczywistości, w której Rosja – uważająca się za „obrońców chrześcijaństwa” – dokonuje takich zbrodni. Żeby to pojąć, trzeba zrozumieć, jak oni interpretują chrześcijaństwo, a jak my. My – mniej lub więcej – ale mamy jakieś doświadczenie Boga, modlitwy, wspólnoty, przeżywania świąt i sakramentów. Kościół, nawet jeśli popełnia błędy, jest instytucją obecną w życiu codziennym, stanowi również rzeczywistość, a nie pozory, potrzebne do usprawiedliwiania państwowej propagandy. Niestety większość prawosławnych Rosjan ma właśnie takie doświadczenie Boga. Bardzo rzadko uczestniczą na modlitwach w cerkwi, nie mają doświadczenia wspólnoty, sporadycznie praktykują. Ja nie wiem, czy oni mają realną wiedzę i poczucie, czym może być chrześcijaństwo, do czego ono wzywa. Komunizm wykorzystał tam człowieka z wiary i to pokutuje po dziś dzień. Cerkiew moskiewska gładko się w ten obraz wpasowała, wkładając w politykę piękne hasła i idee, ale jeśli popatrzymy na praktykę życia, na agresję, na codzienność milionów Rosjan – aborcje, morderstwa, alkoholizm – to nie jest chrześcijaństwo. To jest jakaś iluzja wiary. Rosja boryka się dzisiaj z prawdziwym pogaństwem. Nie sądząc poszczególnych ludzi i ich sumień, bo nie mam do tego prawa, ale muszę powiedzieć, że w Rosji zapanowała jakaś zbiornowa katastrofa moralna. Prawdziwy chrześcijanin nigdy nie podniesie ręki na swego brata. Nigdy nie będzie mordował drugiego chrześcijanina. Tym bardziej bez powodu. A oni to robią.

## Czym jest w istocie nasza wiara, jeżeli czytając tę samą Ewangelię, ludzie wyciągają tak odmienne wnioski?

No właśnie, na tym polega cała dynamika życia Ewangelią. Jeśli jestem człowiekiem naprawdę wierzącym – bez znaczenia, czy świeckim, biskupem czy patriarchą – gdy czytam Słowo, ono musi we mnie działać. Jeżeli widzę, że coś jest wbrew memu sumieniu, wbrew bożym przykazaniom – a zwłaszcza tak ważnemu, jak „nie zabijaj” – nie będę brał w tym udziału. Nawet, jeżeli ceną będzie moja wolność lub życie. Natomiast jeśli nie mam takiego doświadczenia, jeżeli nic z tego słowa nie wynika, a ja egzystuję według własnych planów i wizji – to mamy to, co mamy. Tragedię i antytezę Ewangelii. Tyle, że ten problem dotyczy właściwie wszystkich – chrześcijaństwa

na Wschodzie i na Zachodzie. Nie zmieniamy się dostatecznie przez Słowo, nie wyciągamy wniosków z historii. Przecież to nie jest ani pierwsza, ani ostatnia wojna. Wystarczy zobaczyć, co dzieje się na Bliskim Wschodzie, a tam przecież ludzie też deklaratywnie wierzą w Boga. Dlatego bez względu na wszystko – zarówno słowem jak i czynem Kościół musi głosić – „nigdy więcej wojny”. Prawdziwy chrześcijanin przynosi na świat pokój”.



## Z jakimi pytaniami przychodzą do Księdza Biskupa wierni? Z czym się w takich chwilach zmagają?

Bardzo często ludzie pytają, dlaczego Pan Bóg dopuścił tę wojnę? Czy nie mógł jej zatrzymać? Czy Pan Bóg słyszy nasze modlitwy, kiedy Go prosimy o pokój? Kiedy to się skończy? Jak mamy się modlić, żeby nasi ludzie – żołnierze, dzieci, bracia, siostry – nie ginęli? Żeby rzeczywiście ich jakoś ochronić. Ludzie często pytają również, dlaczego Ojciec Święty momentami wypowiada w sposób niezrozumiały dla Ukrainy. Przyznam, że ciężko znaleźć na niektóre kwestie adekwatną odpowiedź.

## Ale nie można zostawić ludzi z niczym, więc co im biskup odpowiada?

Odpowiadam to, co przeżywam. Im jest gorzej, tym więcej się modlę, tym bardziej ufam Panu Bogu. Dzisiaj od trzeciej do szóstej rano, gdy mieliśmy alarm bombowy, trwałem w modlitwie. To nie pierwsza taka noc. Mówię o tym nie dlatego, żeby się chwalić, tylko po prostu widziałem taką potrzebę. Modlitwa jest naprawdę mocnym narzędziem. Uważam, że jest w stanie uchronić ludzi, którzy są bezpośrednio zagrożeni. Każdy tutaj pełni swoją rolę – jeden w szpitalu, inny na froncie, ja mogę zaoferować moim wiernym wsparcie duchowe. Być przy nich blisko, zwłaszcza, gdy słyszę: „Kiedy to się skończy?”. Tłumaczę ludziom, że być może Bóg oczekuje od nas, abyśmy wskutek tego cierpienia się nawrócili, stali się lepszymi ludźmi, zmienili sposób myślenia. Żebyśmy się nauczyli cenić każde ludzkie życie, a jako naród, żebyśmy się całkowicie wyrzekli aborcji i eutanazji w Ukrainie. Choćby dlatego, że tak wiele

osób zginęło, że nie możemy sobie pozwolić na mordowanie bezbronnnych, czyli dzieci nienarodzonych oraz osób przykrytych do łóżka.

## Wypowiedzi papieża Franciszka

### Chciałbym jeszcze wrócić do papieża Franciszka. Wspomnił biskup, że jego słowa są momentami niezrozumiałe dla Ukraińców.

To prawda, wiele osób pyta mnie o Ojca Świętego. Mówię im, że mi też jest przykro, też mnie to boli...

### Chodzi o „odwagę białej flagi“?

Również. To są dla nas bardzo namacalne rzeczy.

Po fragmencie wywiadu papieża, w którym wypowiedział słowa o odwadze do poddania się, jeden z księży, który akurat był na wschodzie i jeździł po linii frontu w samochodzie dostawczym, który przerobił na mobilną kaplicę, wysłał mi SMS-a. „Ojciec biskupie, co mam z tym zrobić? Jestem w Chersoniu, jest ostrzał artyleryjski, szukam ratunku, a papież mówi o wywieszeniu białej flagi. To mnie zbiło z nóg, nie mogę sobie poradzić. Co mam zrobić, proszę o słowo pasterskie”. Odpisałem mu „Agnus vincet”. „Baranek zwycięży”.

To dewiza w moim herbie biskupim, z Apokalipsy św. Jana. My nie jesteśmy powołani do porażki. Nawet, jeśli nas zabiją, wiemy, że ostatecznie Baranek zwycięży. I on mi odpisuje: „Amen”. „Niech tak się stanie”. I tak się w trudnych chwilach staramy nawzajem wspierać. Nie ludzkimi słowami, nie jakimiś przekonaniem czy polityką, nie oszukiwaniem się, że „wszystko będzie dobrze”, ale sięganiem do źródła. Słowo Boże jest dla nas dzisiaj jedynym, które daje Dobrą Nowinę. Wszystkie inne źródła niestety przynoszą tą złą.

### Nie przyjmuje Ksiądz Biskup do wiadomości, że tej wojny być może nie da się wygrać militarnie i w pewnym momencie trzeba będzie negocjować?

Przecież to tak nie będzie wyglądać. My już to widzimy. Nie ma z kim negocjować. Jeżeli byłaby chociaż jakaś najmniejsza chęć do dialogu, pokoju, to myślę, że takie kroki byłyby podjęte. Nie jesteśmy ludźmi pozbawionymi instynktu samozachowawczego, też realnie patrzymy i oceniamy sytuację. Rozumiemy, że Rosja jest o wiele potężniejszym militarnie oraz gospodarczo państwem, w tej chwili jedyne co możemy robić, to się bronić. To jest nasze prawo, ale również obowiązek. Będziemy się bronić do końca.



## Ma Ksiądz Biskup na myśli ideę „wojny sprawiedliwej“?

Tak, to jeden z elementów nauczania Kościoła. Kiedyś jeden z biskupów powiedział nam na większym spotkaniu, że jeżeli jesteśmy świadkami wypadku drogowego, w którym jest winny i ofiara, w pierwszej kolejności idziemy pomóc ofierze. Udzielamy jej pierwszej pomocy, dzwoniemy po karetkę, sprawdzamy, w jakim jest stanie. Dopiero później, gdy ten człowiek jest bezpieczny oraz otoczony opieką, można przejść do sprawcy oraz ustalenia jego winy. Wymierzenia kary, przekazania sprawy policji. I w tej sytuacji, w jakiej teraz jest Ukraina, Kościół zawsze stawał w obronie słabszych. Zawsze. Momentami jest to dzisiaj na innych odcinkach zbyt przeakcentowane, wszędzie są jakieś mniejszości, jakieś grupy niedoreprezentowane. Nie chcę się w to wikać, bo to dla mnie trudne, ale skoro Kościół stosował taką logikę w swojej nauce społecznej przez wieki, dlaczego nagle Ukraina stała się wyjątkiem, że nie jest brana pod uwagę jako słabszy? Tak, jesteśmy wdzięczni Ojcu Świętemu, że się modli na każdej audiencji za nas. Wspomina publicznie o cierpieniu Ukrainy. To dla nas wielki dar, ale oczekujemy też na ojcowskie spojrzenie na przyczyny tego cierpienia. Realne wsparcie.

## Wojna a miłość nieprzyjaciół

Jest jeszcze jedno pytanie, które wydaje mi się kluczowe z perspektywy wojny i wiary. Wiemy, że jednym z fundamentów chrześcijaństwa jest miłość nieprzyjaciół. Tylko jak to robić, gdy nie są oni abstrakcyjni, tylko palą twoje domy?

To koszmarnie trudne.

## Być może na ludzki rozum nie do pojęcia.

Na ludzki rozum nie, dlatego znowu – modlitwa. To jest pierwszy krok w tej miłości. Mimo tego, że oni nas bombardują, zabijają, ciągle nam zagrażają i nie wiemy jeszcze w którym kierunku to pójdzie, my się modlimy za naszych nieprzyjaciół i prosimy Pana Boga, aby dał im dar opamiętania się. Tyle na dzisiaj jesteśmy w stanie zrobić. Natomiast w dalszym kroku musi być też jakaś skrucha ze strony napastnika. Jeżeli tej skruchy nie będzie, rana, którą zadała nam Rosja będzie widoczna przez wiele pokoleń i będzie wymagała heroicznego wysiłku, aby mogła się zabielić. Dlatego na razie zaczęliśmy od modlitwy za naszych nieprzyjaciół i w tym trwamy. Co dalej, wola Boga.

## “Wojna ma również wymiar duchowy”

**Coraz więcej polityków, w tym polski premier, mówi, że znajdujemy się w „epoce przedwojennej“. Generałowie ostrzegają nas przed nadchodzącą III wojną światową, eskalacją przemocy, konfrontacją militarną. Czy katolik może się w ogóle do takiego momentu przygotować?**

Jest możliwe, bo musimy być świadomi, że wojna, która obecnie trwa, jest częścią wojny o status Europy i świata. To próba odpowiedzi na pytanie, czy suwerenne narody w obszarze wpływów Federacji Rosyjskiej mają prawo do samostanowienia o swoim losie. Ale ona ma również wymiar duchowy. Szatan będzie próbował zarazić ludzi nienawiścią, niezrozumieniem, lękiem oraz skłonić do decyzji, które zamiast do życia, będą prowadziły ku śmierci. To już się dzieje.

Wielu polityków, zamiast spokojnie przygotowywać się na wypadek konfliktu, wprowadza do swojej retoryki paraliżującą strach, niepokój, niepewność i nieufność wobec drugiego człowieka. Myślę, że wielkim zadaniem Kościoła oraz ludzi wiary, jest w tej sytuacji pokazać, że nie możemy dać się zastraszyć.

Jesteśmy wspólnotą, mamy dawać świadectwo, żyć sakramentami, stanąć w opozycji do tej walki przeciw złu. I to jest dzisiaj ważne. Oby atak na NATO nigdy nie nastąpił, ale katolik już dzisiaj musi być na froncie wojny duchowej, w której nie ma miejsca na obojętność. Myślę, że jest bardzo ważne, abyśmy byli w stanie gotowości.

**Wspomniał Ksiądz Biskup o złu, o szatanie. Czy widząc śmierć i zniszczenie wojenne, te sprawy wydają się bardziej namacalne? Wychodzą z biblijnych przypowieści i stają się rzeczywistością?**

Niestety tak. Zło przez ostatnie dwa lata stało się dla mnie czymś jeszcze bardziej realnym. Niemal namacalnym. Przed kilkoma dniami byłem razem z arcybiskupem Mieczysławem Mokrzyckim oraz jeszcze jednym kapłanem w świątyni, która kiedyś była nasza, ale jeszcze nie wróciła do Kościoła. Jest obecnie wykorzystywana do celów świeckich. Weszliśmy do tego budynku, bo akurat nie był zamknięty i zaczęliśmy się modlić modlitwą św. Michała Archanioła. To ten mały egzorcyzm, który bardzo często odmawia się zaraz po Mszy. Zaczęliśmy wypowiadać pierwsze słowa, i w tym momencie usłyszeliśmy na zewnątrz wielki huk. Nie mam pojęcia, co to było. Wyszliśmy po modlitwie z kościoła, a tam jakby nigdy

nic. Świeci słońce, nie widać dymu, żadnych zniszczeń. Wtedy powiedziałem do abpa Mokrzyckiego, że szatan dał nam odczuć, że jest gdzieś obok i nie podoba mu się to, co robimy.

Wtedy zrozumiałem, co robi ta modlitwa. Wielokrotnie słyszałem od naszych żołnierzy podobne świadectwa. Rozdajemy im ten egzorcyzm zafoliowany, aby mogli go ze sobą wszędzie zabierać do okopów, i oni mówią, że w obliczu niebezpieczeństwa potrafi ratować im życie. Po tej modlitwie nagle dzieje się coś niezwykłego. Wróg odstępuje, zacina mu się magazynek, działo przestaje strzelać. Takie rzeczy się dzieją, bardzo widoczne, prawdziwe. To samo jest z modlitwą różańcową – proste słowa mają siłę pokonać zło i szatana. We Lwowie, kiedy nad miastem jest zagrożenie, nasze wspólnoty łączą się ze sobą przez komunikatory modląc się tak długo, aż minie zagrożenie. To pomaga.

Sam widziałem, jak rakiety spadały na polu, nie wybuchały albo zostawały w porę zestrzelone. Ktoś mówi, że to na wojnie normalne rzeczy, ale ja widzę w tym rękę Boga, który stawia granicę złemu.

**Jakie obrazy, jakie słowa, jakie postawy ludzkie dają Księdzu Biskupowi nadzieje w tych trudnych czasach? Co sprawia, że myśli ksiądz biskup: „Nie wszystko stracone“.**

Najwięcej optymizmu wlewa we mnie widok modlących się dzieci. One dorastają w tym zagrożeniu, napięciu wojennym, ale jest w nich również piękna ufność dziecięca. One nie do końca rozumieją co je otacza, ale mają już pojęcie, gdzie mogą szukać ratunku. Widzę również, chociaż chciałbym, aby było ich więcej – jak tworzą się w Ukrainie nowe wspólnoty, ośrodki modlitwy, grupy charytatywne. Byłem niedawno na wizytacji w jednej z wiosek w naszej archidiecezji, i choć nie ma tam wielu wiernych, ci, którzy są utrzymują dyżury modlitewne. Mają kościółek i co godzinę się wymieniają. Mają wszystko rozpisane, stale ktoś czuwa, 24 godziny na dobę. Wie pan, co jest ciekawe? Nikt z tej wioski nie zginął. Żaden żołnierz. Są ranni, ale nie martwi. To nie jest powszechne i moim zdaniem również nieprzypadkowe. W innej wiosce codziennie od 15 do 16 przychodzi ktoś tylko może i też się wspólnie, niekiedy w dwóch obrządkach, modlą. Bez kapłana, wszystko robią sami. Te inicjatywy przypominają mi słowa Benedykta XVI, który twierdził, że Kościół przetrwa kryzys wiary dzięki małym wspólnotom.

**Ten kryzys już nadszedł?**

Tak, nie mam wątpliwości. I właśnie ci ludzie, nawet, jak cały świat się wokół wali, dają nadzieję. Są jak początek wiosny. Wszystko wokół jest jeszcze szare, ale gdy przyjrzeć się bliżej, już widać, że powoli świat wraca do życia.

**Rozmawiamy w Wielki Piątek. To chyba dobra metafora i puenta.**

Czuję to podobnie. Patrząc globalnie, nie mamy się z czego cieszyć, ale schodząc na poziom wspólnot, tli się w nich światło. Św. Jan od Krzyża mawiał, że po każdej ciemnej nocy przychodzi światłość poranka. Łatwo teraz zwątpić, stracić wiarę, uznać, że nic dobrego nas już nie czeka, ale to nie jest nasze przeznaczenie. Na grobie Jezusa, choć po ludzku to był koniec, wszystko się dopiero zaczęło. My jesteśmy powołani do światła i nigdy nie możemy o tym zapominać.

*Biskup Edward Kawa – ukraiński duchowny rzymskokatolicki pochodzenia polskiego, urodził się w polskiej rodzinie w Mościskach na Ukrainie, franciszkanin konwentualny, od 2017 roku biskup pomocniczy archidiecezji lwowskiej oraz sekretarz generalny Konferencji Episkopatu Ukrainy od 2023 roku.*

Za: [www.catolico.stacja7.pl](http://www.catolico.stacja7.pl)

## Zapowiedzi wydarzeń

### „POLISH MADMAN”

„POLISH MADMAN – rzecz o Kardynale Adamie Kozłowieckim” to tytuł wystawy, na otwarcie której 11 kwietnia zapraszają biskup kielecki Jan Piotrowski oraz Prezes Fundacji Towarzystwo Projektów Edukacyjnych Paweł Zarzycki. Wystawa będzie prezentowana w bazylice katedralnej w Kielcach.

Towarzyszy jej projekcja filmu w kinie „Moskwa”. Film pt. „Serce bez granic” przybliży postać tego wyjątkowego misjonarza i zawiera liczne o nim świadectwa.

– Chcemy dorosłym i młodzieży opowiedzieć o intrygującym człowieku – kardynale Adamie Kozłowieckim SJ, postaci mało znanej w Polsce, ale w czarnej Afryce, w Zambii będącej jednym z najbardziej znanych i szanowanych Polaków – zachęca ks. Łukasz Zygmunt, wikariusz biskupi ds. duszpasterstwa. – Wkład polskich misjonarzy, których symbolem jest właśnie kardynał Adam, w budowanie pozytywnego wizerunku Polski nie tylko w krajach trzeciego świata, ale także w metropoliach postkolonialnych jest często niedoceniany. Zawsze stający po stronie biednych, po stronie sprawiedliwości imponowali także swoim przeciwnikom i są widocznym dowodem na zaangażowanie Polaków na rzecz rozwoju całego świata wbrew dążeniom bogatych i sytych – dodaje.

Kard. Adam Kozłowiecki (1911 – 2007) należy do wyjątkowych postaci w dziejach misji katolickich. Więzień obozów koncentracyjnych (Auschwitz i Dachau) zasłynął najpierw na kontynencie afrykańskim jako gorliwy misjonarz i zwolennik wyzwolenia narodów afrykańskich, potem jako hierarcha kościelny i uczestnik Soboru Watykańskiego II. Jest także postrzegany jako wybitny człowiek Kościoła w Polsce.

Abp Kozłowiecki był „pokornym misjonarzem”, który po rezygnacji z pełnienia funkcji arcybiskupa pozostał nadal w Zambii jako zwykły kapłan – misjonarz. Wyjechał na najtrudniejszą ze stacji misyjnych w Zambii, do Chingombe, gdzie posługiwał wśród biednych ludzi, z dala od jakiegokolwiek cywilizacji, przez kilkanaście lat.



Ostatnie 13 lat życia pracował na misji w Mpunde jako wikariusz. Każdego dnia o godzinie 14. brał apteczkę i szedł do salki przy kościele, by opatrywać wrzody ludziom, których nie stać było na wizytę w szpitalu. Zmarł w opinii świętości. Spoczywa w Zambii, przy archikatedrze Dzieciątka Jezus w Lusace.

Za: [www.deon.pl](http://www.deon.pl)

### WIELKOPOSTNA AKCJA POMOCY „WORECZEK RYŻU”

Celem szkolenia jest uwrażliwienie kapłanów, sióstr zakonnych i osób świeckich towarzyszących innym w rozwoju duchowym, na problemy psychiczne oraz pogłębienie wiedzy w zakresie rozpoznawania objawów psychopatologicznych, mechanizmów obronnych, przesłanek sugerujących przekierowanie do specjalisty, współpracy z psychologami/psychoterapeutami.

W poprzednich edycjach wydarzenie odbywało się pod nazwą „Szkolenie dla spowiedników i kierowników duchowych”

Szkolenie ma charakter usystematyzowania i poszerzenia wiedzy psychologicznej. W szerszym zakresie tematyka zajęć będzie dotyczyła nawiązywania i utrzymywania zdrowej relacji rozpoznawanie relacji toksycznej, pełnienia ról w relacji duszpasterskiej. Na szkolenie składają się zajęcia konwersatoryjne i ćwiczeniowe.

TERMIN:

**21-24 października**

Proponowane tematy:

- 1: Relacja pomagania, nawiązywanie i podtrzymywanie kontaktu
- 2: Psychopatologia a życie religijne
- 3: Zaburzenia depresyjne i lękowe
- 4: Zaburzenia obsesyjno-kompulsywne z elementami religijnymi
- 5: Wykorzystanie seksualne – praca z dorosłym wykorzystanym jako dziecko oraz praca z dzieckiem: ofiarą i świadkiem nadużyć
- 6: Ofiary przemocy; szantaż emocjonalny;
- 7: Konwersatorium: Pokuta i Pojednanie. Sakrament miłosierdzia przeżywany we wspólnocie Kościoła.
- 8: Konwersatorium: „Chętniej ocalać niż potępiać”. Inspirujący wpływ Ćwiczeń Duchowych św. Ignacego Loyoli;
9. Konwersatorium: Rozeznawanie duchowe. Szkolenie zakłada elementy pracy własnej.

Rozpoczęcie w dniu przyjazdu o godzinie 15:00.

Zakończenie ostatniego dnia o godzinie 13.30 (po obiedzie).

Istnieje możliwość otrzymania zaświadczenia potwierdzającego udział w szkoleniu.

Prosimy o zaplanowanie przyjazdu, tak by rozpocząć wspólnie o godzinie 15:00. Prosimy również wyjeżdżać przed zakończeniem. Jest to istotne dla elementów treningu grupowego, w którym biorą Państwo udział.



W czasie szkolenia zaplanowany jest czas na codzienną Eucharystię. Kapłanów prosimy o zabranie alb. Przed przyjazdem prosimy o zapoznanie się z **WARUNKAMI POBYTU** w naszym Ośrodku. W przypadku problemów z zapisaniem się przez przycisk "ZAPISZ SIĘ" (powyżej), prosimy o ściągnięcie pliku (link pod mapą) i przesłanie wypełnionego formularza mailowo

([info@eccc.pl](mailto:info@eccc.pl)) lub pocztą tradycyjną (ECCC, ul. Olecka 30, 04-984 Warszawa).

**Koszty:**

Pokój 1 osobowy z łazienką – 890 PLN

Pokój 2 osobowy z łazienką – 760 PLN

W cenę wliczone jest zakwaterowanie, wyżywienie oraz szkolenie wraz z materiałami szkoleniowymi.

**UWAGA:** Brak możliwości uczestnictwa bez noclegu!

o prowadzących:

**dr Monika Guzewicz:**

W przypadku problemów z rejestracją online [pobierz formularz](#), wypełnij go i prześlij do nas na adres [rekolekcje@eccc.pl](mailto:rekolekcje@eccc.pl)

Z Panem Bogiem!

## Witryna tygodnia

# NOWY FRANCISZKAŃSKI MAGAZYN O TEMATYCE MISYJNEJ

Tuż przed świętami wielkanocnymi wyszedł pierwszy numer nowego magazynu o tematyce misyjnej *posłani*.

Półrocznik *posłani* jest następcą małego biuletynu, ukazującego się do tej pory od roku 2017 pod nazwą *wokół misji franciszkańskich*, których wydawcą jest Franciszkański Sekretariat Misyjny w Gdyni, należący do Prowincji św. Maksymiliana Marii Kolbego.

Od prostego informatora na temat działalności samego sekretariatu misyjnego i realizowanych projektach, poprzez szerszą formę z treściami formacyjnymi, jakie zawierał poprzedni biuletyn — *relacjonuje*

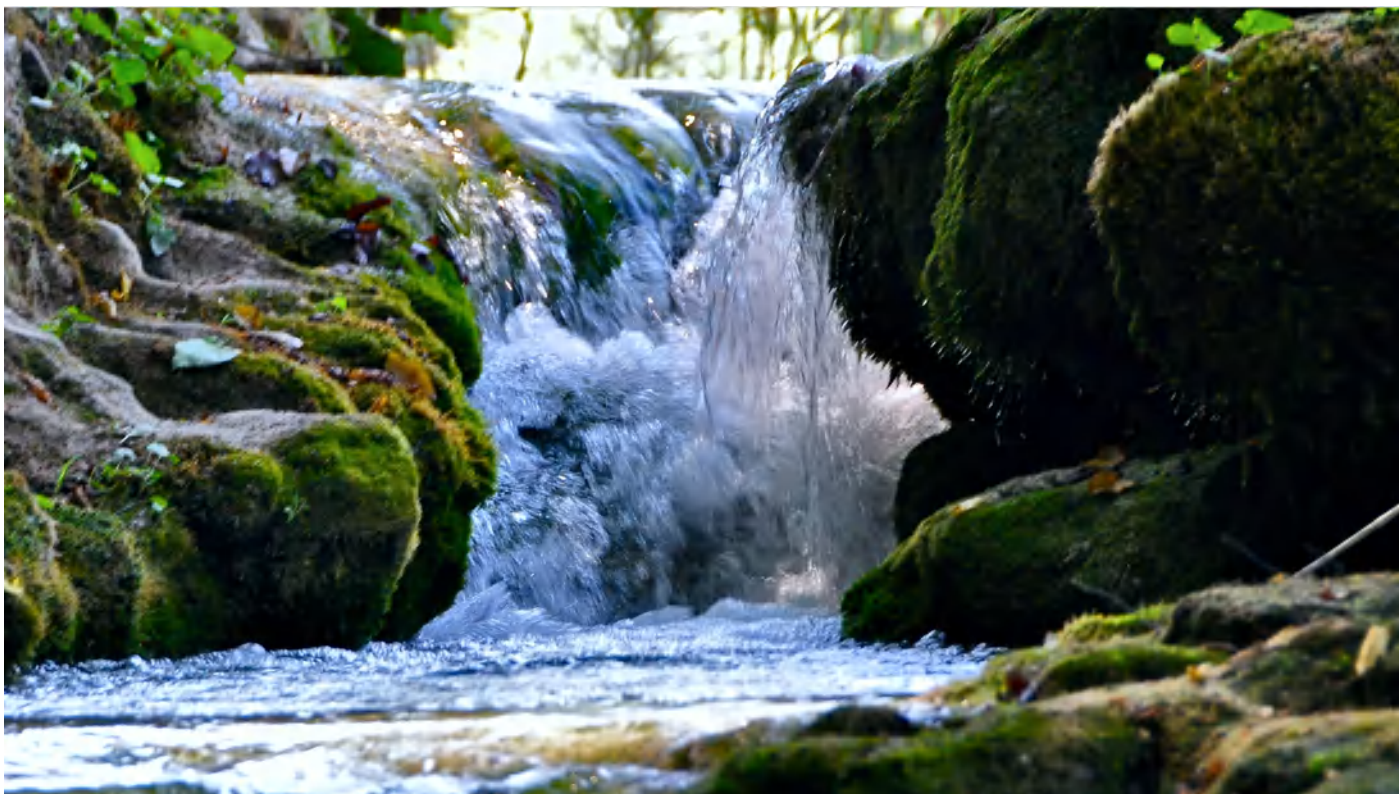
redaktor nowego pisma br. Robert Kozielski OFMConv



Doszliśmy do dzisiejszego magazynu, który już w swoim tytule wskazuje na treści w nim zawarte, jednocześnie nawiązując do posłania misjonarzy przez wspólnotę Kościoła do głoszenia Ewangelii całemu światu. Dlatego znajdziemy w nim artykuły formacyjne, z duchowości, misjologii, ciekawostki z krajów misyjnych, ale też z życia Kościoła w miejscach, gdzie wiara zamiera.

*Posłani* ukazywać się będzie dwa razy w roku w nakładzie 8000 egzemplarzy, a także w wersji online na stronie [www.poslani.pl](http://www.poslani.pl)

## Świat jest Boski



Jeziorko Plitwickie

## Odeszli do Pana

### ŚP. O. BP ZBIGNIEW TADEUSZ KUSY OFM (1951– 2024)

Śp. br. bp Zbigniew Tadeusz Kusy OFM  
zmarł: 31.03.2024 r.

Tadeusz Kusy urodził się 2 grudnia 1951 roku w Cieszynie jako syn Józefa i Marii z domu Pindur. Miał trzy siostry – dwie starsze i jedną młodszą. Sakrament chrztu przyjął 16 grudnia 1951 r. w kościele pw. św. Marii Magdaleny w Cieszynie. Tam też, 8 września 1962 roku, przyjął sakrament bierzmowania. Po ukończeniu szkoły podstawowej w 1965 roku, kontynuował naukę w Liceum Ogólnokształcącym w Cieszynie, którą zakończył uzyskaniem świadectwa dojrzałości w czerwcu 1969 roku.

Jeszcze przed egzaminami maturalnymi, bo 23 maja 1969 roku, napisał list, w którym wyraził pragnienie życia zakonnego. Cztery dni później, ówczesny Minister Prowincjalny śląskiej Prowincji Wniebowzięcia NMP, o. Bernardyn Grzyśka, listownie poinformował Tadeusza, że „gdy skończą się sprawy z maturą związane” i gdy dostarczy odpowiednie dokumenty, drzwi klasztoru będą dla niego otwarte.

Po wypełnieniu niezbędnych formalności, 22 sierpnia 1969 roku, Tadeusz Kusy stanął się w klasztorze w Osiecznej, gdzie 31 sierpnia został przyjęty do nowicjatu, przyjmując habit św. Franciszka oraz imię zakonne: Zbigniew. Od samego początku życia franciszkańskiego dał się poznać jako „człowiek pobożny, rozmowny, towarzyski i uczciwy”. Po zakończeniu nowicjatu, 30 sierpnia 1970 r., podczas Mszy św. w kościele przyklasztornym w Osiecznej, na ręce Prowincjała, o. Bernardyna Grzyśki, złożył pierwszą profesję zakonną.

W czasie formacji seminaryjnej w WSD w Katowicach-Panewnikach, br. Zbigniew przyjął z rąk Ministra Prowincjalnego o. Damiana Szojdy posługę lektoratu (2 stycznia 1974 r.) oraz akolitatu (Chorzów-Klimzowiec, 3 kwietnia 1975 r.). Dnia 26 sierpnia 1974 roku, w kościele pw. św. Elżbiety w Cieszynie, również na ręce o. Damiana, złożył profesję wieczystą w Zakonie Braci Mniejszych. Ksiądz biskup Herbert Bednorz, udzielił mu święceń diakonatu (20 maja 1975 r. w panewnickiej bazylice) oraz święceń prezbiteratu (15 kwietnia 1976 r. w katowickiej katedrze).

Zaraz po święceniach w duchu zakonnego posłuszeństwa podjął posługę wikariusza parafii św. Ludwika Króla w Katowicach-Panewnikach oraz katechety dzieci i młodzieży. Angażował się ponadto w duszpasterstwo akademickie.



W uroczystość Bożego Narodzenia 1976 roku, zwrócił się z pisemną prośbą do o. Damiana Szojdy o zgodę na podjęcie posługi misyjnej w Zairze (dzisiejsza Republika Demokratyczna Kongo), oddając się jednak woli Bożej, wyrażonej przez przełożonych. Pozytywna odpowiedź nadeszła nieco ponad dwa lata później, z zastrzeżeniem, że wyjazd może nastąpić po trzyletniej pracy w duszpasterstwie. Będąc wiernym ślubowanemu posłuszeństwu, br. Zbigniew, na mocy obediencji z dnia 1 lipca 1978 roku, przeniósł się do domu zakonnego w Opolu. Stamtąd, w grudniu 1978 roku, wyjechał na kurs języka francuskiego i bezpośrednie przygotowanie misyjne do Belgii.

10 czerwca 1979 roku rozpoczął swoją misyjną drogę na afrykańskiej ziemi. Pierwszym krajem był Zair. Tam posługiwał w parafii Kinkondia w diecezji Kamina na terenie prowincji Katanga. W latach 1980-1986 pełnił funkcję magistra nowicjuszy w Mbujimayi i w Lukafu w diecezji Kilwa-Kasenga.

Na początku roku 1987 na krótko powrócił do polskiej Prowincji i został skiero-

wany do Bytomia w charakterze rekolekcjonisty, gdzie, jak sam mówił „czuł się potrzebny a jego posługiwanie sprawiło mu niemało radości”.

Już w październiku tego roku, wyjechał do Paryża, gdzie w następnych latach (1987-1989) odbył studia w Instytucie Katolickim w zakresie religioznawstwa i teologii religii, broniąc pracę magisterską: „Życie zakonne tubylcze w Zairze, wymiar dojrzenia Kościoła”. Będąc na studiach we Francji, zachęcony słowami Generała Zakonu, o. John'a Vaughn'a, podjął decyzję wyjazdu do RCA, przejmując misję, którą pozostawili włoscy kombonianie.

Dnia 30 stycznia 1990 r., wraz z grupą sześciu innych braci, przybył do Republiki Centralnej Afryki i z pasją podjął pracę w parafii św. Karola Lwangi w Obo w diecezji Bangassou, gdzie przebywał do 2000 r. Po kolejnym roku spędzonym w Rafai, w tej samej diecezji, przeniósł się do archidiecezji Bangi podejmując funkcję magistra postulatu w Bimbo. Funkcję tę pełnił aż do otrzymania nominacji biskupiej w 2014 roku.

Na misjach pełnił również różne funkcje i posługi związane z życiem zakonnym: był gwardianem, prezesem Fundacji Środkowoafrykańskiej oraz definitorem kongijskiej Prowincji (trzy kadencje).

W Kościele lokalnym w Bangi był asystentem duchowym regionu Franciszkańskiego Zakonu Świeckich, formatorem w różnych instytucjach zakonnych, asystentem duchowym i spowiednikiem sióstr zakonnych, przewodniczącym diecezjalnej komisji życia konsekrowanego w latach 2003-2007 a także członkiem kolegium konsultorów w latach 2004-2007 oraz 2007-2014.

31 maja 2014 roku, papież Franciszek mianował br. Zbigniewa biskupem koadiutorem diecezji Kaga-Bandoro. Sakry biskupiej udzielił mu 15 sierpnia 2014 roku abp Dieudonné Nzapalainga, arcybiskup metropolita Bangi a współkonsekratorami byli biskupi: Albert Vanbuel, ordynariusz diecezji Kaga-Bandoro oraz Stanislas Lukumwena Lumbala OFM, biskup diecezji Kole w Demokratycznej Republice Konga. 27 września 2015 roku,



papież Franciszek mianował br. bpa Zbigniewa Kusego, ordynariuszem tejże diecezji.

Br. Zbigniew, choć przez wiele lat postu­giwał poza macierzystą Prowincją Wnie­bowzięcia NMP, był z nią bardzo żyty. Każdy urlop, na który przyjeżdżał z Afryki spędzał w różnych domach zakonnych

poznając młodych braci. Opowiadał z pasją i zaangażowaniem o życiu misyjnym, dając świadectwo życia na terenach misyjnych Kościoła.

Wycieńczony malarią, zmarł w swojej ukochanej diecezji Kaga-Bandoro o poranku 31 marca 2024 roku, w Uroczy-

stość Zmartwychwstania Jezusa Chrystusa. Zbigniew Tadeusz Kusy OFM przeżył 72 lata, w zakonie 54, w kapłaństwie 47, na misjach 42, w biskupstwie 9.

br. Miroslaw Góra OFM  
Sekretarz Prowincji  
Za: [www.panewniki.pl](http://www.panewniki.pl)

## ŚP. O. JAN BERCHMANS WOŹNIAK OFM (1948– 2024)

W Wielką Sobotę 30 marca 2024 r. o godz. 13.00, w szpitalu im. Rydygiera w Krakowie odszedł do Pana śp. o. Jan Berchmans Woźniak OFM. Przeżył 76 lat, jako kapłan 51 lat, w Zakonie 60 lat.

O. Jan Berchmans Romuald Woźniak OFM urodził się 1 stycznia 1948 r. w Kluczborku (województwo opolskie, diecezja opolska). Do zakonu wstąpił 14 sierpnia 1964 r. w Przemyślu; pierwszą profesję czasową złożył 15 sierpnia 1965 r. w Przemyślu, zaś profesję uroczystą 4 października 1971 r. w Krakowie. W latach 1967 – 1973 studiował filozofię i teologię w seminarium Księży Misjonarzy w Krakowie, święcenia kapłańskie przyjął 9 czerwca 1973 r. w Krakowie z rąk ks. bp. Stanisława Smoleńskiego, sufragana krakowskiego.



Pełnił posługę duszpasterską jako gwardian, wikariusz Domu, ekonom Domu, wikariusz parafii i katecheta w naszych klasztorach: w Wieliczce, Pińczowie, Krakowie – Azorach, św. Antoniego w Warszawie, Kętach, św. Kazimierza w Krakowie i w Krakowie – Bronowicach. Od lipca 2018 r. należał do Wspólnoty w Krakowie – Bronowicach.

Ceremonie pogrzebowe odbyły się w piątek 5 kwietnia br. w naszym kościele parafialnym pw. Stygmatów św. Franciszka z Asyżu w Krakowie Bronowicach Wielkich. Po Mszy św. nastąpiło odprowadzenie ciała śp. o. Jana na Cmentarz Pasternik w Krakowie Bronowicach Wielkich. *W naszych modlitwach polecajmy Panu Bogu śp. o. Jana. R. I. P.*

Za: [www.ofm.krakow.pl](http://www.ofm.krakow.pl)

## ŚP. S. NIJOLĖ FELICIJA SADŪNAITĖ (1938– 2024)

W uroczystość Zmartwychwstania Pańskiego 31 marca zmarła w wieku 85 lat s. Nijolė (Felicija) Sadūnaitė – członkini Sióstr Służek NMP Niepokalanej (CSSBVM). Była jedną z najbardziej znanych dysydentek litewskich w czasach sowieckich, współautorką „Kroniki Kościoła Katolickiego na Litwie”, wychodzącej nieprzerwanie, mimo wielokrotnie przeprowadzanych przez władze komunistyczne obław i aresztowań jej autorów, w latach 1972-89. Ona sama spędziła w więzieniu i na zesłaniu ponad 6 lat, ale nie przestała współpracować z tym podziemnym niezwykłym zjawiskiem, jakim była „Kronika”.

Nijolė Sadūnaitė urodziła się 22 lipca 1938 w Kownie. Po ukończeniu szkoły średniej w 1955 w rok później w głębokiej konspiracji wstąpiła w Poniewieżu do działającego w podziemiu członkini Sióstr Służek NMP Niepokalanej (CSSBVM) – zakony i zgromadzenia zakonne, męskie i żeńskie, były w ówczesnym Związku Sowieckim, (podobnie zresztą jak w większości innych krajów socjalistycznych) zakazane. Przyjęła tam imię Felicija (Felicija). Pracowała jako sekretarka, maszynistka, w fabryce i w ośrodku techniki

obliczeniowej, a po ukończeniu kursów medycznych – także w wileńskim domu dziecka.



Z „Kroniką Kościoła Katolickiego na Litwie” zetknęła się wkrótce po jej powstaniu w 1972 dzięki jednemu z jej współautorów, ks. Petrasowi Raudysowi i zaraz zaczęła z nią współpracować. Jej praca polegała przede wszystkim na przepisywaniu – ręcznie i na maszynie – tekstów przygotowanych przez innych, a następnie na rozprowadzaniu ich i pomaganiu w przekazywaniu ich za granicę. Działalność ta wymagała nie tylko wielkiej ostrożności i przebiegłości, ale także częstych wyjazdów do Moskwy, gdzie kontaktowała się z dysydentami rosyjskimi i

skąd łatwiej było przemycać materiały „Kroniki” za granicę.

Sowiecki Komitet Bezpieczeństwa Państwowego (KGB) za pośrednictwem swego oddziału na Litwie namierzył ją już w 1970 jako tajną zakonnicę a także w związku z procesem jezuitę również podziemnego) ks. Antanasa Šeškevičiausa, sądownego za potajemne katechizowanie dzieci i śledzono ją na różne sposoby. Ale dopiero jesienią 1974 została po raz pierwszy aresztowana w Wilnie i po ponad półrocznym śledztwie na wiosnę następnego roku skazano ją na 3 lata po­bytu w kolonii karnej o zaostrzonym reżymie w Mordowii (wówczas sowiecka republika autonomiczna na środkowym wschodzie Europejskiej Części Rosji), a następnie dalsze 3 lata zsyłki w Krasnojarsku na Syberii.

Po wyjściu na wolność i powrocie na Litwę siostra natychmiast włączyła się z powrotem w przepisywanie i kolportowanie „Kroniki”, za co znów spotkały ją represje, ale nie od razu. Najpierw w 1987 zatrzymano ją i przesłuchiowano, ale już nazajutrz wypuszczono, w rok później natomiast, 5 lutego 1988 ciężko pobito ją

na ulicy wileńskiej, powodując uszkodzenie niektórych narządów wewnętrznych tak, iż kilka miesięcy musiała się leczyć i przechodzić rehabilitację.

Podczas pobytu w łagrze, a później na zesłaniu s. Nijolė pomagała innym skazanym, szczególnie z Ukrainy, Rosji i innych republik a podczas pobytu na Syberii codziennie wysyłała listy na Litwę z

opisami dziejących się wokół niej wydarzeń i ze słowami wsparcia i otuchy dla przyjaciół. 23 sierpnia 1987 – w 48. rocznicę podpisania układu Ribbentrop-Mołotow – z trzema innymi dysydentami litewskiego zorganizowała wiec pod pomnikiem Adama Mickiewicza w Wilnie. W wygłoszonym tam przemówieniu m.in. domagała się uznania tego dokumentu za nieważny i niepodległości swego

kraju. W rok później była współzałożycielką Litewskiej Grupy Helsińskiej.

Po odzyskaniu przez Litwę pełnej suwerenności w 1991 otrzymała w uznaniu swych zasług m.in. 21 sierpnia 1998 Krzyż Pogoni II stopnia a w 2017 – litewską Nagrodę Wolności. Za: [www.ekai.pl](http://www.ekai.pl)

## ŚP. BR. JÓZEF STASZEWSKI MSF (1944– 2024)

Śp. br. Józef Staszewski MSF urodził się 17.07.1944 roku we wsi Zamołodzycze, powiat Włodawa, w obecnym województwie Lubelskim (archidiecezja Lubelska). Był synem Aleksandra i Marianny z domu Kaszyk. Ochrzczony został 06.08.1944 w kościele parafialnym pw. Trójcy Świętej w Sosnowicy. Rodzice najpierw pracowali na roli, ale po wojnie zostali przesiedleni do Kłodzka, a potem do Legnicy. Miał jedną siostrę i jednego brata. W wieku 12 lat, w roku 1956, przyjął sakrament bierzmowania. Po ukończeniu szkoły podstawowej przez rok (1959/60) uczęszczał do niższego seminarium duchownego Ojców Franciszkanów właśnie w Legnicy. Po tym roku rozpoczął pracę zarobkową. Zdobył zawód kominiarza. W roku 1963 został powołany do zasadniczej służby wojskowej, która trwała do roku 1965. Potem przeprowadził się do Bolesławca, gdzie nadal pracował jako kominiarz i uczęszczał do liceum dla pracujących. W roku 1971 uzyskał świadectwo dojrzałości. W roku 1973 złożył podanie o przyjęcie do Zgromadzenia Misjonarzy Świętej Rodziny.

Na kwestionariuszu z października 1973 napisał, że pragnie wstąpić do zgromadzenia „dla poświęcenia swojego życia wyższym ideałom”. Jednak przyjęcie do nowicjatu w Bąblinie nastąpiło dopiero w sierpniu 1974 roku. Rok później, 08.09.1975 roku, po ukończeniu nowicjatu, złożył pierwszą profesję zakonną. Następnie rozpoczął studia seminaryjne w Kazimierzu Biskupim. Po trzech latach, 08.09.1978 złożył profesję wieczystą. W roku 1979 z powodu trudności ze stu-

diami seminaryjnymi uzyskał urlop dziekański, a władze zakonne przeniósły go do Gliwic. Rok później (1980) podjął decyzję o kontynuacji życia zakonnego jako brat zakonny. Wtedy też został przeniesiony do Górki Klasztornej. Pracował w tym domu przez 7 lat. W roku 1987 został przeniesiony do Bąblina, gdzie spędził resztę swego życia, 37 lat.



Wielką miłością br. Józefa Staszewskiego MSF, jeszcze z czasów przed wstąpieniem do klasztoru, była hodowla gołębi. Poświęcał się też pracy na gospodarstwie i w ogrodzie.

Był docieklwym w tematach teologicznych i moralnych i często o to pytał. Za-

pamiętamy go jako pracowitego i gorliwego współbrata. Kilka miesięcy temu zdiagnozowano u niego raka trzustki. Leczenie niestety nie było możliwe. Br. Józef otrzymał opiekę paliatywną. W dniu swoich imienin, 19 marca, został zaopatrzony w sakramenty. Dokonał swojego życia w domu w Bąblinie dnia 26.03.2024, w wieku 80 lat.

Dziękujemy Bogu za życie i powołanie br. Józefa Staszewskiego MSF, jego 80 lat życia, w tym 48 i pół roku życia zakonnego. Niech odpoczywa w pokoju wiecznym!

Ze względu na Triduum Paschalne dnia 27.03.2024 w Bąblinie została odprawiona Msza św. pogrzebowa, której przewodniczył ks. prowincjał Piotr Krupa MSF, a słowo Boże wygłosił ks. wiceprowincjał Andrzej Tron MSF. Kaplica zakonna była wypełniona po brzegi. Dnia 28.03.2024 w Bąblinie odbyła się liturgia pogrzebowa, której przewodniczył ks. proboszcz Jan Tetzlaff MSF, a słowo Boże wygłosił ks. rektor Piotr Gałązka MSF, który przewodniczył też obrzędowi na cmentarzu. Kaplica zakonna była wypełniona. Śp. br. Józef Staszewski MSF został pochowany na cmentarzu zakonnym w Bąblinie.

W uroczystościach uczestniczyli członkowie zarządu prowincjalnego, kilkudziesięciu współbraci, przedstawiciele lokalnego duchowieństwa, rodzina oraz licznie zebrani wierni.

*Wieczny odpoczynek racz mu dać Panie, a światłość wiekuista niechaj mu świeci.*

Za: [www.misjonarzemsf.pl](http://www.misjonarzemsf.pl)

## ŚP. O. NOTKER WOLF OSB (1940– 2024)

“Życie jest i pozostanie ryzykiem”, o. Notker Wolf był tego świadomy. Radził sobie z problemami z ufnością w Boga, podróżował do odległych krajów i nigdy nie dał się im pokonać. “Uśmiechaj się do życia. A jednak nie traktuj go zbyt lekko” – brzmiało jego życiowe credo. Długoletni opat prymas benedyktynów (2000-2016)

zmarł 3 kwietnia niespodziewanie w wieku 83 lat – w drodze powrotnej z Włoch do swojego rodzinnego klasztoru St. Ottilien w Górnej Bawarii.

Wielokrotnie zadawano mu pytanie: “Dla czego wyglądasz na tak szczęśliwego?”.

Wyznał kiedyś, że był przyjacielem klaurowych słów i uwielbiał ujmować rzeczy w pigułce. A niektóre z rzeczy, które napotykał każdego dnia, można znieść tylko z humorem. Ale dyscyplina jest również tego częścią. O. Wolf ujawnił kiedyś niemieckiej agencji katolickiej KNA, że regularnie wykonuje poranne ćwiczenia.



O piątej rano rozciąga się przez kilka minut. Nie dlatego, że odczuwa "nieodpartą potrzebę", by to robić. Ale "ta odrobina ćwiczeń pomaga mi przetrwać cały dzień, czuję się lepiej i jestem w lepszym nastroju".

Muzyka również dbała o jego kondycję. Lubił grać na flecie, a czasem na gitarze elektrycznej. Grał legendarne koncerty z "Feed-Back", zespołem złożonym z byłych uczniów St. Ottilien Grammar School, raz nawet przed występem słynnego brytyjskiego zespołu rockowego Deep Purple. Mnich nie bał się kontaktu z ludźmi.

Syn krawca, Werner Wolf urodził się w Bad Grönenbach w regionie Allgäu w 1940 roku. Rodzina była katolicka, ale nie przesadnie pobożna. Chłopiec był ministrantem, ale swoje duchowe przebudzenie przeżył na strychu, jak mówi biografia zakonnika autorstwa Heidemarie Winter. Tam uczeń szkoły średniej znalazł broszurę misyjną. To obudziło w nim tęsknotę za wolnością.

Jednak jego zdrowie w dzieciństwie nie było dobre. Kiedy zachorował na krzywicę, lekarz poinformował jego matkę, że może "spisać" syna na straty. Z pomocą miejscowego księdza dobry uczeń dostał

się jednak do benedyktyńskiego gimnazjum misyjnego w St. Ottilien. Po ukończeniu szkoły w 1961 r. wstąpił do zakonu. Kiedy przyjął nowe imię, jeden z jego współbraci skomentował: "Na miłość boską, już piąty Notker". Czterech kandydatów o tym imieniu wcześniej opuściło opactwo.



Studiował filozofię w Papieskim Instytucie Liturgicznym Świętego Anzelma w Rzymie oraz teologię i nauki przyrodnicze w Monachium. Świecenia kapłańskie przyjął w 1968 r. Dwa lata później o. Wolf wykładał filozofię naturalną w Instytucie, a następnie obronił doktorat na temat cyklicznego modelu wszechświata w stoicyzmie.

Kiedy w 1977 r. w St. Ottilien poszukiwano nowego opata, wybór padł na 37-letniego młodzieńca. Ważne było dla niego przezwyciężenie tradycyjnie surowej musztry i nadzoru, aby stworzyć klasztor wolny od strachu. Jego zdaniem

wolność i godność jednostki powinny być szanowane.

O. Wolf mówił o sobie, że podejmuje decyzje wtedy, gdy są one potrzebne. Kiedy po 23 latach spędzonych w St. Ottilien przeniósł się do Rzymu, aby kierować zakonem benedyktynów, zrobił to samo. Każdego roku podróżował 300 000 kilometrów po całym świecie, aby odwiedzić współbraci. Podróżował nawet do Korei Północnej i Chin. Udało mu się założyć szpitale w obu krajach. Czasami podawano mu dziwne jedzenie, w tym mięso psów i węży. "Potrafią być strasznie twarde" – mawiał.

O. Wolf mówił płynnie kilkoma językami, a ostatnio nawet nauczył się arabskiego podczas pandemii koronawirusa. Był również często zapraszany do wygłaszania wykładów i prelekcji w Austrii. Uważał "drogę synodalną" obraną przez Kościół katolicki w Niemczech za właściwą: "Moim zdaniem taki proces powinien trwać cały czas". Nawet św. Benedykt zalecał swoim współbraciom: "Nie róbcie nic bez rady, a potem nie będziecie żałować". Przede wszystkim należy słuchać młodszych.

Zapytany, jaki napis chciałby umieścić na swoim nagrobku, o. Wolf odpowiedział: "Jubilare Deo". Za: [www.ekai.pl](http://www.ekai.pl)

## ŚP. O. DOBROŚLAW STANISŁAW MĘŻYK OFM (1961– 2024)

Stanisław Mężyk urodził się 23 września 1961 roku w Przyszowej koło Limanowej jako syn Stefana i Stanisławy z domu Sopata. Miał trzy siostry i dwóch braci. Szkołę podstawową ukończył w 1976 roku w Świdniku. Następnie kontynuował naukę w I Liceum Ogólnokształcącym im. Jana Długosza w nowym Sączu. Po złożeniu matury w roku 1980, 10 czerwca tego samego roku napisał prośbę o przyjęcie do Wyższego Seminarium Duchownego w Katowicach-Panewnikach, pragnąc poświęcić swoje życie Bogu i ludziom jako kapłan w Zakonie Braci Mniejszych. Miesiąc później, 8 lipca, otrzymał pismo od Sekretarza Prowincji, o. Hieronima Dłubisa, Wniebowzięcie NMP w Polsce, w którym został poinformowany o przyjęciu do Zakonu.

Życie zakonne Stanisław Mężyk rozpoczął 11 sierpnia 1980 roku w kobylińskim klasztorze. Tam, już 30 sierpnia, otrzymał habit oraz imię zakonne: Dobrosław.

Po rocznym nowicjacie w Osiecznej, dnia 29 sierpnia 1981 roku, podczas uroczystej Mszy św. w kościele przyklasztornym,

złożył na ręce Ministra Prowincjalnego, o. Damiana Szojdy, pierwsze śluby zakonne.



W czasie formacji seminaryjnej, zmierzającej do święceń kapłańskich, br. Dobrosław przyjął w kaplicy zakonnej posługi:

lektora (11 lutego 1984 roku) oraz akolity (28 marca 1985). Dnia 15 lutego 1986 roku, w panewnickiej bazylice, na ręce Prowincjała, o. Joachima Mazurka, złożył wieczystą profesję zakonną. Również w Katowicach-Panewnikach, z rąk biskupa Damiana Zimonia, otrzymał święcenia diakonatu (26 marca 1986 roku) a także święcenia prezbiteratu (16 maja 1987 roku).

Jego pierwszym domem zakonnym po święceniach był klasztor w Katowicach-Panewnikach. Tak posługiwał jako wikariusz parafialny. W kolejnych latach posługiwał w: Woźnikach, Osiecznej, Wronkach, Helu, Jabłonkowie w Czechach, Częstochowie, Panewnikach, Szklarskiej Porębie, Kobylinie, Lublińcu, Koszarawie, Panewnikach a w końcu w Górkach Wielkich.

W międzyczasie, br. Dobrosław ukończył studia podyplomowe z zakresu retoryki na Uniwersytecie Jagiellońskim (lata 1998-2000).

Br. Dobrosław był cenionym rekolekcjonistą i misjonarzem ludowym. Swoją posługę pełnił z zaangażowaniem w różnych parafiach na terenie całego kraju. Odnosił również ogólnopolskie sukcesy w sporcie – narciarstwie, tenisie ziemnym i stołowym.

Od wielu lat br. Dobrosław borykał się z problemami kardiologicznymi. Dnia 5 marca br. został przewieziony z klasztoru

w Górkach Wielkich do szpitala w Ustroniu. Tam zdecydowano, że niezbędną jest operacja zastawki serca. 28 marca przeszedł wspomnianą operację w szpitalu w Bielsku-Białej. Niestety nieustannie pogarszający się stan zdrowia po operacji, doprowadził do jego śmierci w tym samym szpitalu dnia 5 kwietnia 2024 roku.

Brat Dobrosław Stanisław Mężyk OFM przeżył 62 lata, w Zakonie 43, w kapłaństwie 36.

Jego pogrzeb odbędzie się 10 kwietnia w bazylice franciszkanów w Katowicach-Panewnikach. Ciało zostanie złożone na zakonnej kwaterze cmentarza w w Rudzie Śląskiej-Kochłowicach.

br. Mirosław Góra OFM  
Sekretarz Prowincji  
Za: [www.panewniki.pl](http://www.panewniki.pl)

## ŚP. O. TEODOR PIECHOTA SVD (1952– 2024)

O. Teodor Piechota urodził się 12 września 1952 r. w wielodzietnej rodzinie Pawła i Zofii z domu Bonkosz, w miejscowości Łędziny, w diecezji opolskiej. Matka zajmowała się wychowaniem dzieci i prowadzeniem niewielkiego gospodarstwa rolnego, a ojciec pracował jako murarz piecowy w hucie „Małapanew” w Ozimku. Po ukończeniu szkoły podstawowej Teodor rozpoczął naukę w technikum w Opolu. Był w tym czasie ministrantem oraz zakrystianem w kościele w rodzinnej miejscowości i to zapewne zdecydowało o wyborze przez niego życiowej drogi.

Po pomyślnym ukończeniu szkoły średniej, we wrześniu 1971 r., wstąpił do Zgromadzenia Słowa Bożego i rozpoczął studia w Misyjnym Seminarium Duchownym Księży Werbistów w Pieniężnie. 8 września 1977 r. w kościele seminaryjnym złożył wieczystą profesję zakonną, a 18 września tegoż roku otrzymał święcenia diakonatu. Święcenia kapłańskie przyjął w Pieniężnie 2 kwietnia 1978 r. z

brak ks. bp. Józefa Drzazgi. Otrzymał przeznaczenie misyjne do Togo.



W sierpniu 1978 roku wyjechał na kurs języka francuskiego do Kanady. Po przybyciu do Togo, przez kilka miesięcy uczył się lokalnego języka w mieście Bassar. Następnie został proboszczem parafii w Kabou, w diecezji Sokodé. Od 1985 r. pracował pastoralnie w Bassar. Była to parafia bardzo rozległa terytorialnie. Po kilku latach, widząc jego pracowitość i zaangażowanie, przełożeni powierzyli mu zorganizowanie nowej wspólnoty parafialnej. Tak powstała parafia w Tindjasse, którą o. Teodor wybudował od podstaw. Kolejnymi miejscami jego posługi były: werbistowskie Centrum Rekolekcyjne św. Arnolda Janssena w Bassar oraz parafia w Hanyigba.

W listopadzie 2023 o. Teodor przyjechał na leczenie do Polski. Zamieszkał w Domu bł. Męczenników Werbistowskich w Michałowicach k. Warszawy. Zmarł w Niedzielę Miłosierdzia Bożego, 7 kwietnia 2024 r., w szpitalu w Grodzisku Mazowieckim. Oprac. Janusz Brzozowski SVD

# ŻYCIE ZAKONNE

SERWIS INFORMACYJNY

KONFERENCJI WYŻSZYCH  
PRZEŁOŻONYCH ZAKONÓW MĘSKICH W POLSCE